

GAZETA USTROŃSKA

NAŚNIEŻANIE
CZANTORII

KONTRAKTY
PRZYCHODNI

AIKIDO

Nr 49 (640)

4 grudnia 2003 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

GÓRNICZY CHARAKTER

Rozmowa ze Zdzisławem Jonsztą

4 grudnia obchodzimy święto górników „Barbórkę”. Jesliby wziąć pod uwagę sytuację górnictwa – zamykanie kopalń, zwolnienia, protesty, wypadki, jakie miały miejsce w tym roku, nie ma czego świętować. Rozmawiamy również trzy lata po zbuczeniu najbliższej Ustroniowi kopalni „Morcinek”, która funkcjonowała w Kaczycach. Obecnie pojawia się wiele artykułów na temat wykorzystania pozostających na tym miejscu złóż, gazu. Czy nie można było ocalić akurat tego zakładu?

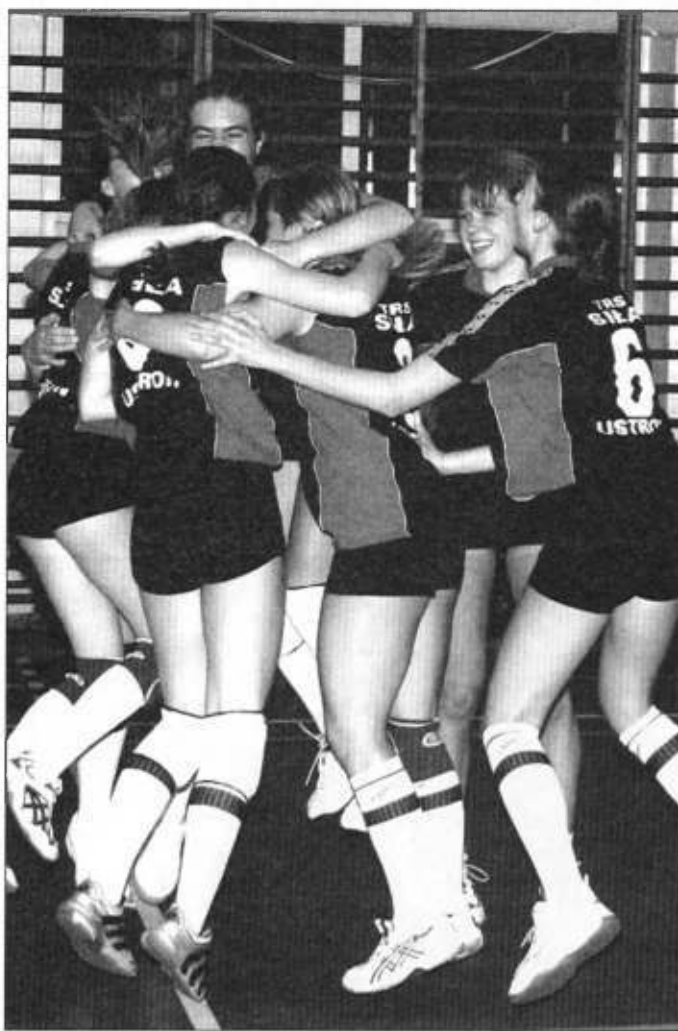
Gdyby państwo mogli widzieć zabudowania kopalni z lotu ptaka, był to olbrzymi zakład. W 2000 roku rozpoczęto likwidację, systematycznie burząc większość obiektów i zasypując szyby. Zbieram wszystkie wycinki prasowe, które dotyczą „Morcinka”. Kiedy zobaczyłem w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej” moment burzenia głównego, znanego wszystkim, bo bardzo charakterystycznego obiektu, wyniki moich bieżących badań lekarskich pogorszyły się. Trudno opisać, co czułem w tym momencie. Pracowałem w tej kopalni od początku jej istnienia, a nawet wcześniej, bo już w momencie, gdy ją organizowano. Niektóre z budynków istniały zaledwie 6, 7 lat, a już je burzono. Kopalnię uroczyście otwarto w „Barbórkę” 1986 roku. Nie minęło jeszcze 20 lat, a już 3 lata nie istnieje. „Morcinek” miał grube pokłady węgla, jakich kopalnie położone na północ od Kaczyc, nie miały. W momencie likwidacji zniszczeniu uległy całe nowoczesne hale. Po sąsiedztwu znajdowały się zakłady „Polifarbu” i po co przenoszono produkcję do Wrocławia? Dlaczego doszło do fuzji? Dlaczego cieszyński „Polifarb” stracił na znaczeniu? Czy nie można było na przykład zaadaptować tamtych budynków? Zostawić chociaż jeden szyb i udostępnić zwiedzającym turystom?

Argumenty były wciąż te same – za drogo, nie ma pieniędzy. A gdyby wszystko odpowiednio zaplanować? Gdyby decyzje nie zapadały tak szybko? Czy czasem nie decydowali o tym ludzie niekompetentni? Pozostawiono przecież 100-letnie kopalnie, które nie są tak dobrze przygotowane organizacyjnie i technicznie do eksploatacji jak „Morcinek” i w których stosunkowo często zdarzają się wypadki.

Ostatnio prasa donosi, że spółka o nazwie „Karbonia PL” ma zamiar pozyskiwać metan w miejscu „Morcinka”, a w przyszłości wznowić wydobywanie. Po co to było zasypywać, skoro komuś wydobywanie będzie się opłacać? W artykule na ten temat dalej czytamy, że na razie postanowiła postawić na prąd. Dzięki koncesji Polskiego Urzędu Regulacji Energetyki spółka może zaopatrywać w ten prąd czeskie kopalnie. Wiceprezes „Karbonii” cieszy się, że jest pierwszy, bo przed nimi jeszcze nikt nie eksportował prądu poza polskimi sieciami elektroenergetycznymi. Najciekawszy w tym wszystkim jest fakt, że w spółce Karbonia PL 100% udziałów ma czeska firma.

W moim archiwum mam taki unikalny artykuł zatytułowany: „Narodziny kopalni”. Zdjęcie, gdzie widać, jak już w 1978 roku budowane były szyby „Morcinka”. Budowę trzech kończono w 1986, czwartego nie budowano, przed likwidacją drążono jeszcze „piątkę”, ale już nie dokończono. Jeszcze przekazywano pie-

(cd na str. 2)



Tak cieszyły się siatkarki TRS „Sila” Ustronie po zwycięskim meczu z MKS Wodzisław. Pasjonujące spotkanie oglądało wielu kibiców, niestrudzenie dopingujących dziewczęta z Ustronia. Gdy po dwóch przegranych setach wydawało się, że nie ma już szans, nasze zawodniczki potrafiły się zmobilizować. (piszemy o tym na str. 15) Fot. W. Suchta

MIKOŁAJ NA RYNKU

W najbliższą sobotę, 6 grudnia o godz. 14.00 na ustroniejskim rynku pojawi się... Święty Mikołaj. Jak zapewniają organizatorzy – Urząd Miasta oraz MDK „Prażakówka” – spotkanie to będzie miało wyjątkowy charakter. Mikołaj specjalnie dla ustroniejskich dzieci zaprezentuje na scenie program artystyczny wypełniony konkursami, zabawami, piosenkami i innymi niespodziankami. I jak na prawdziwego Mikołaja przystało na pewno nie zabraknie nagród i upominków, zwłaszcza, że sponsorami imprezy są m.in. Kolej Linowa „Czantoria”, Sklepy firmowe SPAR, firma „Kosta” i Przedsiębiorstwo Komunalne w Ustronie.

GÓRNICZY CHARAKTER

(dok. ze str. 1)

niądze na głębienie piątego szybu, który miał głębokość ponad 600. metrów, a już po kilku miesiącach finansowano likwidację. Zniszczono coś, co jeszcze nie było skończone i nie zdążyło zrobić na siebie. To nie są grosze. Zarówno budowa, jak i likwidacja kosztowały bardzo dużo.

Jak pan wspomina górników jako swoich uczniów i współpracowników?

Kiedy w jednym zakładzie pracuje kilka tysięcy osób, zdarzają się różni ludzie. Ale górnicy zawsze dbali o porządek, byli pokładani. Musieli być, bo zaniedbanie mogło ich drogo kosztować. Ciekawym jest, że stosunkowo dużo osób, które zatrudnialiśmy w kopalni w Kaczycach, miało średnie wykształcenie, trzeba było tylko nauczyć zawodu. Otworzyliśmy dwie klasy technikum, w których uczniowie po maturze zdawali tylko i wyłącznie przedmioty górnicze. Były problemy z pozyskaniem górników, bo inne kopalnie nie chciały się pozbywać wykwalifikowanych pracowników. W ciągu dwóch lat wykształciliśmy około 70 techników górników. Kiedy pracowałem w tej kopalni zatrudniała około 3000 osób, a jeśli liczyć współpracujące firmy około 4000. Wszyscy zostali zwolnieni lub przeniesieni. Nie znam szczegółów na temat przechodzenia pracowników do innych kopalni, ale dział kadr miał tak dużo pracy, że kiedy w czasie likwidacji, już nie pracując, zwróciłem się do nich o zaświadczenie o zarobkach, czekałem na nie prawie pół roku.

Był pan nauczycielem, więc czy może pan mówić o prawdziwej pracy górnika?

Zajmowałem się szkoleniem górników, uczyłem eksploatacji i mechaniki górotworu, ale byłem częstym gościem na dole i znam tę pracę od podszewki. Miałem obowiązek najpierw cztery razy, potem osiem razy w miesiącu zjeżdżać na dół. Na samym początku mojej górniczej kariery przeżyłem sytuację bezpośredniego zagrożenia, kiedy zerwały się wagoniki, pędziły na pracujących ludzi i wszyscy musieli uciekać. Na szczęście za chwilę się wykoleiły i spiętrzyły...



Zdzisław Jonszta wśród górniczych pamiątek.

Fot. M. Niemiec

to i owo z okolicy

Jednym z najpiękniej ubarwionych ptaków jest zimorodek. W naszym regionie można go spotkać szczególnie nad Wisłą, Brennicą i Olzą.

Drogi powiatowe w cieszyńskim regionie mają długość ponad 360 km. W okresie zimy 218 km tych dróg utrzymywać

będą miasta i gminy (podpisano stosowne porozumienia), natomiast powiatowe służby zajmą się 149 km dróg powiatowych i 96 km dróg wojewódzkich. Te ostatnie przebiegają przez Cieszyn, Ustroń, Wisłę, Istebną i Skoczów.

W Muzeum Śląska Cieszyńskiego otwarto salę poświęconą twórczości Andrzeja Szewczyka – miejscowego artysty, zmarłego dwa lata temu. Prezentowane są różne kompozycje: od płaskorzeźb po malarstwo akrylowe.

Najczęściej o górnikach słyszymy w momencie, gdy pod ziemią zdarza się wypadek. Dlaczego praca górnika jest tak niebezpieczna?

Są sytuacje nie do przewidzenia, jak wszędzie. Jednak, moim zdaniem, najważniejszą sprawą przy organizacji kopalni jest to, żeby zajmowali się nią fachowcy, ludzie, którzy z doświadczenia wiedzą o czym decydują. To dotyczy zarówno spraw technicznych, ekonomicznych, jak i bezpieczeństwa. W tak specyficznej pracy, jak praca w kopalni, decydenci, osoby, które zarządzają większą grupą ludzi, powinny przejść wszystkie szkolenia tego zawodu. Nie powinno być tak, że człowiek zaraz po studiach, po praktyce w biurze, który dysponuje tylko wiedzą teoretyczną, trafia od razu na stanowisko kierownicze. Mamy wtedy sytuację, kiedy zarządza czymś, czego dopiero sam musi się uczyć.

A pana uczniowie byli przygotowani do pracy górnika?

Nie chciałbym się na ten temat wypowiadać, ale są wśród nich pracownicy na wysokich stanowiskach, z wieloma mam kontakt do dziś. Byłem nauczycielem, ale również wychowawcą w internacie i żeby nie mieć kłopotów z młodzieżą, próbowałem rozwijać różne zainteresowania m. in. turystyką, filatelistyką. Z ekspozycjami znaczków jeździliśmy po kraju i za granicę.

Czy obecnie praca górnika na przodku jest niebezpieczna?

Pracę człowieka zastąpiła praca maszyn. Nie jest to jednak w pełni zautomatyzowane i dlatego potrzebny jest człowiek do obsługi urządzeń. Na przykład, na przodku musi być kombajnowy, który obsługuje kombajn węglowy lub chodnikowy. Istnieje cały szereg zabezpieczeń m. in. tak zwana metanometria stacjonarna czyli metanomierze zainstalowane w strategicznych wyrobiskach górniczych. Sygnalizuje ona nie tylko zagrożenie, ale także poziom stężenia metanu w kopalnianej atmosferze. Współpracuje z dyspozytornią metanometrii na powierzchni. Mamy więc stuprocentowe zabezpieczenie.

Dlaczego więc wybucha metan, giną ludzie?

Z powodu błędu człowieka. Może ktoś czegoś nie dopatrzył... Jednak wydaje mi się, że najczęściej są to „celowe błędy”. Ktoś może stwierdzić, że mówię z punktu widzenia szkoleniowca. Być może. Ale moje zdanie jest takie, że dla kadry wyzwaniem jest dostosowanie się do warunków jakie dyktuje przyroda i opracowanie odpowiedniej organizacji pracy i zastosowanie odpowiednich zabezpieczeń. To nie jest wiek XVIII, technika nam na to pozwala. I nie może być tak, że pracownik naraża się na niebezpieczeństwo, przestawia czujniki, żeby nie włączały się, nie przerywały pracy. Nie ma urobku, nie ma premii. Kiedyś tak było.

A teraz?

Mamy przecież „Moszczenicę”. Już w trakcie postępowania wyraźnie mówi się, że górnicy wiedzieli o zagrożeniu. Czy musiało do tego dojść?

Czy istnieje coś takiego jak górniczy charakter?

Istnieje górnicza tradycja, która w rodzinach związanych z tym zawodem, przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Górnicy znani byli zawsze jako prawdziwi hobbysci, kolekcjonerzy. Dla odprężenia i relaksu hodowali gołębie, króliki, zbierali pamiątki, rzeźbili, malowali, uprawiali ogródek albo turystykę. Swoje zdolności muzyczne, literackie prezentowali podczas święta gwarków.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec

Leśniczówka na Czuplu w Brennej jest pamiątką po słynnym cieszyńskim kolekcjonerze Bruno Konczakowskim. Utrzymywał się z kupiectwa, a drewniany dworek wybudował w środku świerkowego lasu. Gościł tu m. in. prezydent Ignacy Mościcki. Obecnie zachowanym świetnie obiektem administruje Nadleśnictwo Ustroń.

Dawniej Olza nie płynęła przez Pogwizdów, lecz przez Podoborę pod Cieszyniskiem. Około 1710 r. tereny te nawiedziła po-

wódź. Rzeka zmieniła koryto i jak pisze historyk: „odwróciła się i poszła ku Pogwizdowu”.

Niedługo minie 110 lat, jak dobra jakościowo woda dotarła do Cieszyna. Popłynęła wodociągiem grawitacyjnym z Tyry spod Jaworowego w 1894 r.

32 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z cieszyńskiego powiatu, otrzymało ostatnio stypendia przyznane przez prezydenta Rady Ministrów Leszka Millera. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Zarząd Osiedla Ustron Poniwiec od 1 grudnia 2003 r. zorganizował przewóz dzieci z osiedla do szkoły i przedszkola na trasie osiedle Poniwiec – Ustron. Mieszkańców osiedla zainteresowanych dowozem dzieci prosimy o kontakt telefoniczny z przewodniczącym Zarządu Osiedla pod nr. tel. 854 53 36.



Po spuszczeniu wody ze stawu kajakowego wędkarze z koła PZW Ustron-Wisła wybierali ryby leżące w mule. Pstragi z powrotem wpuszczano do Młynówki, amury, liny, okonie przewożono do stawu w Polanie. W sumie było to blisko 100 kg ryb. Wędkarze mówią, że nie chcą dopuścić do tego, żeby te ryby gnily w mule w stawie kajakowym. A mułu zmieszanego z glonami jest tam faktycznie sporo. Wędkarze brnęli w brunatnioną mazi i pomagali rybom.

Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu zaprasza na wieczór autorski Jana Pawła Krasnodębskiego, pisarza i terapeuty odwykowego (autor m.in. kontrowersyjnej „Stokrotki”). Spotkanie odbędzie się 10 grudnia o godz. 16.00 w czytelni MBP.

21 listopada od 17 do 21 młodzież Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu bawiła się w sali gimnastycznej przy ul. Daszyńskiego. Dyskotekę zorganizowano z okazji zbliżających się Andrzejek, a doszła do skutku dzięki zaangażowaniu Sebastiana Mojeścika, Adriana Pietrasika, Jarosława Czepczora, Dariusza Dragona, Krzysztofa Cieślara i Mateusza Jurosza z klasy IV Technikum. Zaproszeni byli wszyscy uczniowie skorzystało około 60 osób. Impreza była przednia mimo że światła ograniczały się do koguta. Młodzi ludzie nie wzbraniali się przez startowaniem w konkursach ani przed prezentacją umiejętności tanecznych na parkiecie. Nie było tak zwanych problemów wychowawczych, a co ważniejsze organizacyjnych. Bowiem po raz pierwszy w historii szkoły nie trzeba było zapraszać uczennic innych szkół. Ta ładniejsza część pierwszej klasy liceum zrównoważyła damskie nie-dobory, typowo męskiej, do tej pory szkoły.

BAL GIMNAZJALNY

Dyrekcja i Szkolna Rada Rodziców zapraszają Państwa na IV Bal Szkolny Gimnazjum Nr 1 w Ustroniu. Bal po raz pierwszy odbędzie się w pięknej auli naszej szkoły w dniu 24 stycznia 2004 r. o godz. 19.30. W roku pięciolecia naszej szkoły szczególnie pragniemy gościć na Balu rodziców naszych absolwentów, których serdecznie zapraszamy do udziału w zabawie.

Bilety w cenie 50 złotych od osoby będą do nabycia w sekretariacie szkoły, w godzinach od 7.30 do 15.00, od dnia 8 grudnia br. Przyjmujemy zamówienia telefoniczne (854-56-62).

Dyrekcja i Rada Rodziców
Gimnazjum Nr 1

KRONIKA POLICYJNA

24.11.2003 r.

Powiadomienie o kradzieży tui sprzed budynku Szkoły Podstawowej nr 3 w Polanie.

24.11.2003 r.

Mieszkaniec ul. Uzdrowskiej powiadomił o kradzieży tablic rejestracyjnych z opla.

24.11.2003 r.

O godz. 12.40 kolizja na ul. 3 Maja w okolicach „Beskidu”. Mieszkaniec Ustronia, jadący fiatem 125p, nieuważnie cofał i uderzył renaulta megane mieszkańca Bielska-Białej.

24.11.2003 r.

O godz. 12.35 powiadomienie o kradzieży roweru górskiego sprzed jednego z hoteli na Zawodzie. Pojazd przypięty był linką do stojaka. Niedaleko policjanci znaleźli zabezpieczenie z uszkodzonym zamkiem a w niedługim czasie mieli już złodzieja. Rower odzyskano.

26.11.2003 r.

Na ul. Sportowej mieszkaniec Wisły kierujący passatem wymuszał pierwszeństwo i doprowadził do kolizji z fiatem tempra, kierowanym przez mieszkańca Elbląga.

27/28.11.2003 r.

Włamanie do warsztatu przy ul. Kreta. Złodzieje ukradli drut miedziany i elektronarzędzia. Straty szacowane były na kilka tysięcy złotych. Policjanci ustalili spraw-

ców, a skradzione mienie w większości odzyskano.

28.11.2003 r.

Na skrzyżowaniu ul. 3 Maja i Słonecznej kierujący samochodem merkury mieszkaniec Ustronia wymuszał pierwszeństwo i stuknął w jelcza, prowadzonego również przez ustroniaka.

28/29.11.2003 r.

Włamanie do vw golfa na parkingu na osiedlu Manhattan. Złodzieje ukradli radioodtwarzacz Pioneer wraz z głośnikami.

29.11.2003 r.

Między 18 a 20 dokonano włamania do 3 pokoi w domu czasowym w Jaszowcu. Policjanci zwracają uwagę, że teraz, złodzieje bardzo łatwo sprawdzają, kiedy mieszkający w pokoju turysta wychodzi. Po prostu gaśnie światło. Najczęściej kradzieże zdarzają się w porach wieczornych posiłków i podczas imprez rozrywkowych. Wtedy obsługa hotelu powinna być szczególnie czujna. Architektura Jaszowca niestety sprzyja przestępcom. Nie zaszkodzi, jeśli od czasu do czasu personel obejdzie budynek. (mn)

W następnym numerze zamieścimy obszernie sprostowanie komendanta Komisarzatu policji w Ustroniu dotyczące artykułu pod tytułem „Napad z gazem w ręku”, który ukazał się w poprzednim numerze GU.

STRAŻ MIEJSKA

24 listopada przeprowadzono kontrolę porządkową na posesjach prywatnych przy ul. Grabowej, gdzie w jednym przypadku nakazano zaprowadzenie porządku.

25 listopada przeprowadzono podobną kontrolę przy ul. Ogrodowej. Również tam w jednym przypadku nakazano zaprowadzenie porządku na prywatnej posesji.

Tego dnia na przystanku prywatnej firmy „Wispol” stwierdzono uszkodzenie słupka. W wyniku interwencji słupek, który mógł się w każdej chwili złamać, został wymieniony.

26 listopada doszło do zanieczyszczenia gliną nawierzchni ulicy Konopnickiej. Kierownictwu budowy nakazano w trybie natychmiastowym uprzątnięcie gliny, co zostało wykonane.

26 listopada na ul. Daszyńskiego i Kuźniczkiej zauważono poprzesta-

wiane znaki drogowe. Ustawiono je we właściwy sposób.

27 listopada sprawdzano prawidłowość rozmieszczania reklam i rozwieszania plakatów oraz ogłoszeń w centrum miasta. Kontrolowano również stan techniczny reklam.

28 listopada przeprowadzono w Lipowcu akcję dotyczącą biegających bez opieki psów. W kilkunastu przypadkach udzielono upomnienia właścicielom, których psy chodziły bez opieki. Wszyscy zostali uprzedzeni, że jeśli podobna sytuacja się powtórzy, zostaną nałożone mandaty.

W sobotę i niedzielę prowadzono rutynowe kontrole porządkowe i przestrzegania zasad porządku publicznego zwłaszcza przez młodzież. Kontrolowano parki miejskie.

Strażnicy miejscy pomogli policji w przewiezieniu do bielskiej izby wytrzeźwień osoby będącej pod wpływem alkoholu. (ag)

SUPERMARKETY SPAR

SKLEP 2

USTRON, ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon.- sob. 7-22
niedz. 10-22

SKLEP 1

USTRON Hermanice, ul. Skoczowska 76,
tel. 854 76 24
pon.- sob. 7-21

Realizujemy zamówienia
na telefon

Warunki dowozu towaru do klienta:
- minimalna wartość zamówienia - 40 zł
- w granicach 4 km od Supermarketu dojazd gratis



NA STOKACH GÓRY

30 listopada br. odbyła się, jak co roku od 1998 r., uroczystość złożenia kwiatów przy pamiątkowej tablicy Oddziału AK Czantoria w Ustroniu Polanie.

Prowadzący uroczystość prezes Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej kpt. rez. **Bolesław Szczepaniuk** powiedział:

Dzisiaj spotykamy się w 60. rocznicę bohaterkiej śmierci sześciu partyzantów oddziału Czantoria. Jego załóżkami byli ukrywający się w górach zbiegli przed aresztowaniem, wywiezieniem na przymusowe roboty lub wcieleniem do niemieckiego wojska, członkowie lub sympatycy tworzących się spontanicznie w latach 1939-1941 konspiracyjnych organizacji, jak Tajna Organizacja Wojskowa, Organizacja Orła Białego, Zwycięstwo albo Grób, Sierp i Młot, Gwardia Ludowa PPS, Gwardia Ludowa WRN oraz struktur wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego: Służba Zwycięstwu Polski i Związek Walki Zbrojnej.

Na stokach góry Czantoria ukrywali się w Wędryni pod Wielką Czantorią m.in. powstańcy śląski Alojzy Badura, dr Władysław Michejda, Jan Holeksa, Karol Faruga, Jan Polok, Józef Pieter, na stronie północno-wschodniej Czantorii m.in. Karol Schreiber z organizacji Zwycięstwo albo Grób i Emil Badura z Organizacji Orła Białego. W maju 1941 r. ukrywający się złożyli przysięgę na ręce Karola Schreibera ps. Jastrząb, który objął dowództwo oddziału Czantoria.

Na przestrzeni dalszych miesięcy 1941 i 1942 roku rozluźniły się więzi członków oddziału z dowódcą, który w maju 1942 r. razem ze Stanisławem Zawadą udał się w rejon Góry Baraniej, by tam organizować partyzancką działalność. Rozpadnięciu Oddziału Czantoria zapobiegł Klemens Starzyk, czynny działacz stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Siła”, pracownik fabryki w Ustroniu, współpracujący z oddziałem do chwili aresztowania na wiosnę 1942 r., który zdołał zbiec z więzienia w grudniu 1942 r. i objąć komendę oddziału.

Dzięki działaniom Jana Holeksy i Jana Wawrzacza w ramach akcji scaleniowej organizacji konspiracyjnych o charakterze wojskowym, prowadzonej przez władze Polskiego Państwa Podziemnego, Oddział Czantoria został podporządkowany Armii Krajowej w 1942 r.

W strukturze akowskiej prowadzony był jako pluton Ustroń, który z plutonem Brenna działał w ramach partyzanckiego oddziału

Wędrowiec podporządkowanego Rybnickiemu Inspektoratowi AK o kryptonimie Kościół.

Oddział AK Czantoria posiadał szerokie zaplecze w rejonie góry Czantoria, korzystał z pomocy i ofiarności okolicznych mieszkańców w najtrudniejszych sytuacjach swojej działalności. Pomoc lekarską zapewniał dr Zigmunt Łysogórski z Ustronia, dr Wróbel znakował recepty wydawane partyzantom, które realizowała bezpłatnie Jadwiga Koźdoń, farmaceutka, pracownica niemieckiej apteki Wery Thielmann w Ustroniu.

Dla Niemców działalność partyzantów była bardzo uciążliwa, systematycznie rozbijali oni siatkę konfidentów, którą tworzyli miejscowi kolaboranci, dawali schronienie w górach zagrożonym okolicznym mieszkańcom. W drugiej połowie 1943 r. hitlerowcy nasilili walkę z partyzantami i nękali ich obławami. 30 listopada doszło do tragedii. Niemcy zorganizowali wielką obławę i znacznymi siłami otoczyli zakonspirowany bunkier na stoku Czantorii, a w nim dziesięciu partyzantów. W rozpaczliwej, nierównej walce zginęli:

- Klemens Starzyk, ps. „Szpak”, dowódca oddziału,
- Jan Bujok, ps. „Jawor”,
- Alojzy Badura, ps. „Tobiasz”,
- Jan Polok, ps. „Lis”,
- Jan Pytel, ps. „Góra”,
- Paweł Śliż, ps. „Czarny”.

Uratowali się: Jan Klancznik, Jan Madzia, Stanisław Rucki i Józef Pieter, którym udało się przedrzeć przez pierścień obławy.

Ciała poległych partyzantów po wielu tragicznych sytuacjach zostały złożone na cmentarzu w Nydku. W rejonie zburzonego bunkra stoi zaniedbany pomnik postawiony po zakończeniu II wojny światowej. W roku 1998, w 55. rocznicę tego wydarzenia, została osłonięta i poświęcona w czasie ekumenicznej uroczystości pamiątkowa tablica w Ustroniu Polanie.

Uczestnicy uroczystości minutą ciszy uczcili pamięć poległych partyzantów. Na zakończenie uroczystości pod tablicą kwiaty złożyli: burmistrz Ustronia Ireneusz Szarzec, córka dowódcy oddziału Maria Łukosz, delegacja żołnierzy AK z Koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Ustroniu.

♦ ♦ ♦

Redakcja „Gazety Ustrońskiej” przeprosza organizacje kombatanckie oraz mieszkańców Ustronia, że zaproszenie na powyższe uroczystości nie zostało wydrukowane na łamach GU w odpowiednim czasie.

PROBOSZCZ W HERMANICACH

Po odejściu poprzedniego proboszcza o. Józefa Bakalarza, ks. bp T. Rakoczy mianował nowym proboszczem w Ustroniu Hermanicach o. **Roberta Regułę**. 29 listopada podczas mszy św. wieczornej nastąpiło uroczyste wprowadzenie w urząd nowego proboszcza, którego dokonał delegat biskupa ordynariusza, ks. kan. **Rudolf Wojnar**, dziekan dekanatu wiślańskiego. Przyjęcie urzędu proboszcza nastąpiło przez złożenie przez o. Roberta wyznania wiary i wręczenia mu symbolicznego klucza. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył nowy ojciec proboszcz a współkoncelebransami – oprócz ks. dziekana – byli: prowincjał ojców Dominikanów o. **Maciej Zięba**, ustępujący proboszcz o. **Józef Bakalarz**, ks. kan. **Antoni Sapota** proboszcz parafii św. Klemensa w Ustroniu, o. **Tomasz Kwiecień**, przeor dominikanów w Poznaniu oraz ojcowie **Zdzisław** i **January** z hermanickiego klasztoru.

Podczas tej mszy św. także został oficjalnie pożegnany przez parafian o. Józef Bakalarz, który dalszą służbę Bogu będzie wypełniał w klasztorze Dominikanów w Rzeszowie, gdzie został przeorem i proboszczem.

Uroczystość uświetnił chór AVE z parafii św. Klemensa z Ustronia. Nowy proboszcz o. Robert Reguła ma 37 lat, pracował w Prudniku, Wrocławiu a ostatnio w Poznaniu, gdzie był duszpasterzem akademickim. Z poznańskimi studentami organizował lipcowe Kolokwia Dominikańskie na Hermanickiej Łące.



Grudniowe trele.

Fot. W. Suchta

10 grudnia 2003 r. o godz. 14.00 w auli Gimnazjum nr 1 odbędzie się spotkanie wszystkich emerytów oświaty w sprawie Funduszu Świadczeń Socjalnych.



FUKSY I STRZECHY

Regulamin zabawy gwarków, przygotowany przez członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa przy KWK XXX-lecia PRL w Pawłowicach. Zaczepnięty z książeczki ze zbiorów Zdzisława Jonszty. Datowany na początek lat 80.

1. Zebranie gwarków jest tradycyjną kontynuacją zwyczajów i obrzędów, którym hołdowali i hołdują górnicy od czasów zamierzchłych po dzień dzisiejszy. Zebranie Gwarków jest tradycja nawiązująca do spotkań górników, którzy po ciężkiej i znoej pracy „w podziemnym czarnym świecie” gromadzili się, by przy kufli piwa szukać wytchnienia w niefrasobliwym, a nawet frywolnym dialogu – kraszonym pieśnią.

2. Zebranie Gwarków – to nie knajpa piwna – choć tak określa to spotkanie zwulgaryzowana i używana niekiedy nazwa. Jeśli nie knajpa, to wynika z tego morał, że zasadniczą treść tych spotkań nie stanowi wulgarnie zalewanie piwem brzucha, ale inne pozytywne wartości, wynikające z formy i treści tego zwyczaju.

3. Młody adept górnictwa (Fuks) uczestniczący w Zebraniu Gwarków, biesiadujący wraz ze starymi Strzechami, poczytuje sobie to zaproszenie za zaszczyt i wyróżnienie. Formy koleżeństwa, braterskiej równości, spoufalenia – wprowadzone do dialogu przez Stare Strzechy nie stawia dla Fuksów podstawy do takich form dialogu, które byłyby zaprzeczeniem należnego szacunku dla wieku, doświadczenia i zasług Starych Strzech.

Zdrowa satyra, dowcipna anegdota, żarty i cięty dowcip – mile są widziane i słuchane.

4. Zebranie Gwarków – to społeczność dobrze zorganizowana i wysoce zdyscyplinowana. Władzę absolutną stanowi „Wysokie i w Sprawach Piwnych Nigdy Nieomyłne Prezydium” wybrane (w części nieoficjalnej) przez aklamację pieśnią „Wstępuj Prezesie Mój”.

Uczestnicy biesiady podzieleni są na odrębne Tablice, z których jedna nosi nazwę Tablicy Prawej, druga zaś – Tablicy Lewej. Władzę nad tablicami sprawują Kontrapunkty, powoływani bądź przez Wysokie Prezydium, bądź pieśnią przez uczestników zebrania.

Wysokie Prezydium powołuje ponadto Kantorów, oddzielnie dla obu Tablic, którzy troszczą się, by pieśń towarzyszyła zgromadzonemu przez cały okres spotkania, by m. in. była przedmiotem rywalizacji między obu Tablicami. Wysokie Prezydium nagradza i karze za dobrze lub źle wykonaną pieśń. Kary stosowane są zbiorowo lub indywidualnie.

5. Członek Tablicy Piwnej ma prawo prosić o głos. Może go otrzymać lub nie. Gadulstwo, samowolne zabieranie głosu jest surowo karane.

Stosowane kary: wypicie kufli wody ze solą, wody z mydłem, wykluczenie z Zebrania i inne. Prosząc o głos, członek Tablicy Piwnej zwraca się każdorazowo do swego Kontrapunkta w formie „Rogo vocem pro me” (proszę o głos dla mnie). Z kolei

Kontrapunkt może (ale nie musi) wnieść do Wysokiego Prezydium, które postanowieniem „habeas” (masz, udzielam) lub „non habeas” (nie masz, nie zezwalam) dopuszcza do głosu lub nie. „Non habeas. Sedeas ad magnas cupas” (Nie zezwalam. Siedź na dużych czterech literach) jest ostrzejszą, bardziej rygorystyczną formą zakazu zabierania głosu.

6. Program Zebrania obejmuje część oficjalną i część nieoficjalną. Pierwsza z nich ma charakter poważny, choć dopuszcza zarówno pieśni, jak i frywolne dowcipy. W części oficjalnej odbywa się tradycyjny Skok przez Skórę. Część nieoficjalna, frywolna, lecz zdyscyplinowana stanowi konglomerat dowcipu, krasomówstwa, satyry, przeplatanych pieśnią.

7. Program zebrania toczy się nieustannie w formie rywalizacji między obiema Tablicami. Stosowane są konkursy w postaci dobrego wykonania pieśni, dobrego i dobrze opowiedzianego dowcipu, szybkiego wypicia „buta piwa” itp. Zwycięzcy są nagradzani, zwyciężeni mogą być karani przez Wysokie Prezydium. Dbaj o dobre imię i reputację swojej Tablicy Piwnej.

Walnie pomagają w tym dyscyplina, dobry i cięty dowcip, dobry śpiew.

8. Wysokie Prezydium, choć dysponuje władzą absolutną, choć Nieomyłne (w sprawach piwnych) – jest „śmiertelne” i może być obalone. Tradycyjna spontaniczna pieśń: „Do d... z tym Prezydium” obala starą Władzę, a słowa pieśni „Wstępuj Prezesie Mój” powołują nową.

Strzeż się źle zorganizowanego „zamachu stanu”, bo jeśli przegrasz zmagania z Wysokim Prezydium kara jaka cię spotka może przejść do potomności.

9. Zaufaj Starym Strzechom i uwierz, że kontrola twojej trzeźwości przed wejściem na dostojne Zebranie Gwarków znajduje pełne uzasadnienie. Trzeźwe i godne twoje zachowanie warunkuje powodzenie tej pięknej i starej tradycji. Przyczynisz się do jej kultywowania trzeźwością i zdyscyplinowaniem.

10. Fuksy, którzy łamiąc dyscyplinę, zepsują zabawę Starym Strzechom i kolegom, narażają się na dalsze doszkalanie niestety już na drodze dyscyplinarnej.

W dawnym USTRONIU

Dwadzieścia lat temu, pod koniec listopada 1983 r. zostało założone z inicjatywy Stanisława Głowackiego (1927-1997) koło nr 60 Polskiego Związku Filatelistycznego w Ustroniu. Inicjator został wybrany przewodniczącym i pełnił tę funkcję aż do śmierci. Początkowo koło liczyło 23 osoby, a zebrania odbywały się w Szkole Podstawowej nr 1. Ustrońskie koło filatelistów było organizatorem wielu wystaw, a każdej z nich towarzyszyły koperty i pieczęcie okolicznościowe oraz katalog.

Na prezentowanym dziś zdjęciu z 1984 r. utrwalono grupę miejscowych miłośników znaczka wraz z gośćmi z Bielska - Białej. Od lewej stoją: Jan Zarłok, Leon Zeman, Jan Lipus, Stefan Maksicki, Stanisław Głowacki, Stefania Cholewa, Jerzy Zyzański, Józef Tomaszko i Bolesław Szczepaniuk. Kronika z działalności ustroniskich filatelistów w latach 1983-1999 znajduje się w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa.

Lidia Szkaradnik





Po reformie służby zdrowia funkcjonuje instytucja lekarza rodzinnego. Przychodniom pozwoliło to wyposażać się w niezbędny sprzęt, taki jak na przykład EKG w przychodni przy ul. Mickiewicza. Fot. W. Suchta

CHCEMY LECZYĆ PACJENTÓW

- Złożyliśmy list intencyjny do prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia, że chcemy kontynuować świadczenia medyczne dla pacjentów w Ustroniu w 2004 r., lecz na innych warunkach niż zaproponował NFZ. Zaproponowane nam warunki są nie do przyjęcia. Nawet gdy ktoś podpisze obecnie umowę, nie jest w stanie przetrwać kilku miesięcy. Dodatkowo w proponowanej umowie NFZ pisze, że stawki są maksymalne, czyli mogą być jeszcze zaniżone. Warunki konkursu były takie, że jeżeli ktoś nie podpisał oświadczenia lub wpisał stawkę wyższą, to takie oferty miały być odrzucane. Podejrzewam, że nie są odrzucane i stąd zawyżona ilość złożonych ofert – mówi lekarz, dyrektor Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Ustroniu przy ul. Mickiewicza **Walter Piątek**.

- Podpisałem umowę i w pewnym sensie jestem łamistrą – stwierdził podczas zebrania w Lipowcu kierujący przychodnią zdrowia w Nierodzimiu dr **Tadeusz Recman**. – Nie jestem w stanie nerwowo wytrzymać takich przepychanek jak w roku ubiegłym. Wówczas oferty nie złożyłem i przez trzy miesiące nie działałem, czy przychodnia będzie funkcjonować. To nie jest tak, że ja odpowiadam tylko za leczenie. Także wypłacam pensje pracownikom przychodni. Może będę musiał dziękować tym lekarzom, którzy obecnie walczą w moim imieniu. To, że konkurs został zamknięty, wcale nie oznacza, że znikają problemy. Zapewne będzie nowy konkurs i nowe warunki, ponieważ na obecnych warunkach grozi mi bankructwo do połowy lutego.

Zamieszanie wokół kontraktów zawieranych przez placówki służby zdrowia z NFZ występuje nie po raz pierwszy. Podobnie było rok temu, gdy to osławiony minister Łapiński wziął się za reformę służby zdrowia. Już wówczas środowiska lekarskie protestowały przeciw zaniżaniu kontraktów. Obecnie dochodzi katastrofa finansów publicznych, więc obcina się wydatki budżetu państwa, w tym na służbę zdrowia. Planuje się w związku z tym zaoszczędzenie jednego miesiąca w dość prosty sposób.

- Dotychczas pieniądze za styczeń otrzymywałam w końcu stycznia, za luty na koniec lutego itd. Było to zrozumiałe i normalne – mówi T. Recman. - Obecnie postanowiono, że mamy skredytować jeden miesiąc i za styczeń pieniądze otrzymamy pod koniec lutego, za luty w końcu marca itd.

Generalnie przychodnie, pogotowia, szpitale podpisują kontrakty z NFZ, wcześniej były to kasy chorych. Tam i tu kontrakty, więc o co chodzi? Oczywiście o pieniądze. Narodowy Fundusz Zdrowia ustala stawkę kapitaacyjną, czyli kwotę na jednego pacjenta rocznie, co mnożone jest przez liczbę zarejestrowanych pacjentów w danej przychodni. Z tej stawki pokrywane są koszty leczenia począwszy od podstawowych badań laboratoryjnych, badań diagnostycznych, USG, gastrokopii itp. oraz koszty utrzy-

mania przychodni czyli dzierżawy, czynsze, wszystkie media, pensje, zaopatrzenie gabinetów. Przychodnia z tej stawki kapitaacyjnej pokrywa także transport pacjentów do szpitala oraz rachunki za transport sanitarny.

- Po ogłoszeniu konkursu i przedstawieniu materiałów ofertowych przez Narodowy Fundusz Zdrowia, około 10.000 lekarzy zrzeszonych w Porozumieniu Zielonogórskim złożyło listy intencyjne do prezesa NFZ Panasa wyrażając chęć świadczenia usług medycznych w 2004 r., ale nie na warunkach zaproponowanych przez NFZ – wyjaśnia W. Piątek. - Warunki zaproponowane w umowie są nie do przyjęcia. Po pierwsze – umowa jest właściwie jednostronna. NFZ może wszystko, włącznie z natychmiastowym wypowiedzeniem bez podania przyczyny, a nawet przysłania tego wypowiedzenia listem poleconym, nakładaniem przez NFZ kar pieniężnych i innych restrykcji. Umowa zmusza lekarzy do zwiększonych obowiązków w 2004 r. za niższą stawkę kapitaacyjną. NFZ chciałby, żeby lekarze pracowali 24 godziny na dobę, tzn. jeden miałby jeździć na wezwania telefoniczne, drugi siedzieć w gabinecie. W Unii Europejskiej, w której znajdziemy się za kilka miesięcy, standardem jest praca 38 godzin tygodniowo, natomiast my, zgodnie z umową musielibyśmy pracować około 90 godzin tygodniowo. To chyba trochę za dużo. NFZ twierdzi, że stawka kapitaacyjna jest wyższa niż w roku 2003. Nic natomiast nie mówi się o tym, że do tej stawki została wliczona higiena szkolna, pielęgniarka środowiskowa i położna. To co pozostanie nie pozwoli przychodni prawidłowo funkcjonować, a co za tym idzie prawidłowo leczyć i diagnozować naszych pacjentów. Przepracowany, niewyspany i źle opłacany lekarz nie może dobrze wykonywać swoich obowiązków. Cały ten nowy system zagraża zniszczeniu coraz lepiej funkcjonującej instytucji lekarza rodzinnego, zwłaszcza w województwie śląskim.

W imieniu zakładów niepublicznej opieki zdrowotnej występuje tzw. Porozumienie Zielonogórskie. Gdy powstały związki pracodawców niepublicznej opieki zdrowotnej w Poznaniu, Opolu, Bielsku-Białej, Zabrzu i wielu innych rejonach Polski, aby nie działać osobno powstało tzw. Porozumienie Zielonogórskie skupiające związki regionalne. Porozumienie w imieniu swych członków zawiozło do Warszawy do prezesa NFZ 10.000 listów intencyjnych.

- W listach tych piszemy, że chcemy pracować jako lekarze, świadczyć usługi dla swoich pacjentów, chcemy ich leczyć – mówi W. Piątek. - Niestety nie możemy przyjąć warunków narzuconych przez NFZ. Prezes, pułkownik, chce to chyba wszystko załatwić po wojskowemu - dać rozkaz do wykonania.

Tymczasem połowa przychodni i 40% szpitali deklarowało, że kontraktów na zaproponowanych zasadach nie podpisze. W związku z tym władze NFZ autorytatywnie stwierdziły, że opiekę nad pacjentami z przychodni, które kontraktu nie podpiszą, przejmą np. szpitale.

- Słyszymy, że pacjentów przychodni mają przyjmować szpitale i pogotowia. Jest to po prostu niepoważne – mówi W. Piątek. - To wstyd przed Europą. Nie wyobrażam sobie, że matki z małymi dziećmi będą musiały na podstawowe szczepienia dojeżdżać do szpitala w Cieszynie czy Bielsku-Białej. Nie wszyscy mają samochody, nie wszystkich stać na dojazdy. A zupełnie nie wyobrażam sobie matki jadącej z chorym kilkumiesięcznym dzieckiem kilkadziesiąt kilometrów. Wypowiedzi prezesa NFZ są kategoryczne, ale nie poparte zdrowym rozsądkiem. Nigdzie na świecie służba zdrowia tak nie funkcjonuje. A tu prezes chce przerzucić obowiązki pogotowia ratunkowego na lekarza rodzinnego, który nie jest w stanie wykonać tego co może karetka pogotowia. Przecież lekarz nie ma karetki, noszy, sanitariusza, przeszkolonego kierowcy. Lekarze, którzy złożyli oferty, prawdopodobnie nie przeczytali dokładnie co podpisują. Jest w umowach tyle kruczków, że prawdopodobnie po kilku miesiącach zbankrutują.

- Prezes NFZ powiedział, że nie ma wariantu „B” i tym jesteśmy przerażeni – mówi T. Recman. - Znaczy to, że są kompletnie nieprzygotowani. Dwa lata pracowali w sejmowej Komisji Zdrowia, dwa lata odbierali bardzo wysokie pensje i przez ten czas nie byli w stanie zastanowić się jak finansować służbę zdrowia. Jest to dla mnie szokujące. Pamiętajmy, że są to pieniądze, które każdy z nas musi oddać na ZUS. Są to nasze pieniądze, a na razie nie widać mądrej koncepcji ich podziału. Ci, którzy powinni to zrobić, niestety nie mają zielonego pojęcia jak wygląda praca

lekarza w przychodni, a jak w pogotowiu. Za byłego już ministra Łapińskiego powstała antyreforma, której konsekwencją jest stopniowe odchodzenie od koncepcji lekarza pierwszego kontaktu czyli lekarza rodzinnego jako priorytetu w ochronie zdrowia.

Lekarze wypowiadają wiele zastrzeżeń pod adresem rządzących, a przede wszystkim mają wątpliwości co do słuszności zapoczątkowanej przez ministra Łapińskiego reformy, która nadal jest kontynuowana przez ministerstwo zdrowia.

W. Piątek: - Kasy Chorych zawierały osobno kontrakty z higieną szkolną, położną i pielęgniarką środowiskową co odciążało przychodnie. Obecnie po włączeniu tych usług medycznych do przychodni, stawka na pacjenta wynosi około 3,7 zł miesięcznie. W latach poprzednich było to około 6 zł.

T. Recman: - Reforma wprowadzająca kasy chorych była jasna i przejrzysta. W tej chwili wygląda na to, że wszystko ma stanąć do góry nogami. Ze swej strony staram się, aby pacjenci nie odczuli tego, że się dużo zmieniło na gorsze. Ale dwa lata temu na rehabilitację oczekiwano tygodni, obecnie okres oczekiwania wynosi trzy miesiące, co jest wynikiem redukcji limitów przez NFZ. Jeżeli podczas funkcjonowania kas chorych zdarzył się jakiś absurd, niezyciowa dyrektywa, to wystarczyło pisać do dyrektora regionalnej kasy chorych i w ciągu tygodnia była reakcja, zmiana tej niezyciowej dyrektywy. W tej chwili jest to minimum pół roku. Pisać trzeba do Katowic, a stamtąd sprawę przekazują do Warszawy. A wszystko stąd, że znaleźli się ludzie nie mający zielonego pojęcia jak służba zdrowia ma funkcjonować. Przez okres 12 miesięcy tworzenia tego konkursu nie wysłuchali ani jednego głosu doradczego, nie mówiąc o krytycznym. Fakt, że to co proponują w 40 punktach umowy jest niezgodne z prawem, nikogo nie interesuje.

W. Piątek: - Sami pacjenci chyba zauważyli jak zmieniły się niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej. Zmienił się wystrój, jest coraz lepszy sprzęt, w każdej chwili można zrobić EKG, badanie cukru, przeprowadzane na miejscu są akcje badania cholesterolu, osteoporozy, badania prostaty u mężczyzn. Nasza praktyka funkcjonowała dobrze i być może funkcjonowałaby jeszcze lepiej z biegiem czasu. U nas nie ma kolejek, zapisów. Wszyscy pacjenci są w danym dniu przyjmowani, można rejestrować się telefonicznie na daną godzinę. Nie ma kolejek, karteczek z numerkami. Pacjentów przyjmujemy także po południu. Przychodnia jest czynna od godz. 7 do 17, dyżurujemy w soboty, pacjenci mogą do nas dzwonić wieczorami i lekarz udziela wieczorem czy w nocy pomocy. To wszystko niestety może ulec załamaniu. Postawiono nas w sytuacji, że na czymś musimy oszczędzać. Albo na pacjentach i nie zlecać badań, albo my musimyśmy pozostać bez wynagrodzenia. Na razie wygląda to tak, że od 1 stycznia powinniśmy zamknąć budynek przychodni na klucz lub żądać pełnej odpłatności od pacjentów. Jednak my lekarze jesteśmy powołani do leczenia naszych pacjentów i nie pozostawimy ich bez opieki. Liczymy na to, że aktualne problemy zostaną rozwiązane, wszystko wróci do normy, a nasi pacjenci będą mogli dalej się u nas leczyć.

Wypada więc poczekać. Zapewne tak jak przed rokiem NFZ w końcu zaakceptuje postulaty lekarzy. **Wojśław Suchta**



Podczas zebrania osiedlowego w Lipowcu o sytuacji w służbie zdrowia informował dr T. Recman. **Fot. W. Suchta**



W. Wilczak pośród wielopokoleniowej widowni.

Fot. W. Suchta

MUSIMY SIĘ PROMOWAĆ

Po jubileuszowym koncercie, który odbył się z okazji 15-lecia „Czantorii” poprosiłam o wypowiedź o zespole dyrygenta **Władysława Wilczaka**.

Podczas naszych comiesięcznych koncertów w Przedsiębiorstwie Uzdrawiskowym „Ustroń” kuracjom z całej Polski prezentujemy folklor cieszyński i naszą gwarę w pieśniach, gawędach i scenkach rodzajowych. Myślę, że te występy są pewnym rodzajem muzykoterapii dla słuchających nas kuracjuszy.

W „Czantorii” śpiewamy głównie stylizowane pieśni ludowe i staramy się tak to podać, aby spodobało się przeciętnemu słuchaczowi. Dobrym przykładem jest pieśń „Góralu, czy ci nie żal”, która kojarzy się niestety ze śpiewaniem na ostro zakrapianych imprezach. Tymczasem w opracowaniu J. Gawłasa pieśń ta to prawdziwy majstersztyk!

Chór śpiewa już od lat piętnastu, ja z nim pracuję od pięciu, więc to również mój prywatny jubileusz. Marian Żyła stworzył z zespołem takie podwaliny, że praca z chórzystami jest dla mnie o wiele prostsza. Zespół pięćdziesięcioosobowy, w którego składzie są osoby śpiewające w nim od początku, to coś, co robi wrażenie i zobowiązuje.

W przyszłym roku mamy w planie nagranie w technice cyfrowej obrzędu dożynkowego, bo jak dotąd nikt tego w regionie cieszyńskim nie zrobił. Konieczne jest przestudiowanie źródeł, konsultacja z prof. Danielem Kadłubcem, etnologami z filii Uniwersytetu Śląskiego i Danutą Koenig. Chciałbym to nagrać w plenerze, w jakimś malowniczym gospodarstwie, w ładnej wiosennej aurze. Zależy mi na tym, żeby ktoś, kto będzie to oglądał mógł sobie wyobrazić, jak kiedyś takie cieszyńskie dożynki wyglądały. Taki film miałby do spełnienia parę ról: dokumentacyjną, edukacyjną, popularyzacyjną i oczywiście promocyjną...

Chciałbym, aby w Stowarzyszeniu powstało kółko muzyczne prowadzące grę na instrumentach ludowych naturalnych, takich jak piszczałki, listek, piła. Takie granie rozpropagował Józek Broda, ale tu w Ustroniu nie ma nikogo, kto tak by muzykował. Drugie kółko, o którym myślimy, ma się zająć propagowaniem gwary. Oczywiście, musimy się promować. Mamy swoją stronę w internecie. Musimy starać się sprzedawać to, co robimy i nasz dotychczasowy dorobek. Chciałbym też nagrać pieśni religijne w wykonaniu „Czantorii”, ponieważ uzbierało się ich 15. Mamy już płytę z kolędami i płytę z pieśniami ludowymi, którą mamy zamiar zaktualizować. Zamyślamy nagrać nowsze, ładniejsze utwory.

Niewykluczone, że, gdy wejdziemy do Unii, „Czantoria” stanie się zespołem zawodowym. „Równica”, „Czantoria”, „TeKaZe”, to zespoły reprezentujące Ustroń, na które łoży Urząd Miasta, jednak nie wiadomo jak długo taka sytuacja będzie możliwa. Dlatego nasz zespół musi zacząć myśleć o finansowej samowystarczalności.

Tymczasem jest zespół „Czantoria” wizytówką Ustronia. Promujemy miasto na Zaozlu, na Węgrzech, w Niemczech, w miastach partnerskich, w Czechach, na Słowacji, na Litwie i we Włoszech. Przygotowujemy się właśnie do koncertu noworocznego w Pieszczańskich kościele pieśni ludowe, które mamy w repertuarze, ale również pieśni kościelne i kolędy. **Notowała: Anna Gadomska**

RUSZA NAŚNIEŻANIE

- W tej chwili wykonano już 95% robót. Wszystkie pompy, przyłącza, gniazda, rurociągi zostały zainstalowane. Wyciąg orczykowy na dole też jest już przygotowany. Obecnie zajmujemy się końcowymi pracami pielęgnacyjnymi, wyrównywaniem terenu, zbieraniem kamieni – mówi prezes Kolei Linowej na Czantorii Czesław Matuszyński.

Wszystko wskazuje więc na to, że będzie można już niedługo sprawdzić jakie warunki dla narciarzy stworzone zostały na Czantorii. Przypomnijmy, że zniwelowano mające najgorszą sławę w górnej części trasy tzw. „eso”, zbudowany został na dolnej polanie wyciąg orczykowy długości 350 m, zbudowano też całą instalację naśnieżającą.

- Z naszego rozeznania wynika, że średnio zimą jest 40 takich nocy, że można dośnieżać – twierdzi Cz. Matuszyński. – Cała instalacja funkcjonować będzie jako dośnieżająca. Przyjeśliśmy założenie, że gdy nie będzie śniegu, będą natomiast warunki do dośnieżania, to odbywać się to będzie po pierwsze na wyciągu orczykowym na dolnej polanie, aby szybko uzyskać tu możliwość jazdy na nartach. W drugiej kolejności naśnieżone zostanie 200 m polany Stokłosicy na górze, a dopiero potem przeprowadzimy dośnieżanie całego stoku.

Wszystko kosztowało ponad dwa miliony zł. Trudno obecnie określić dokładnie kwotę, gdyż cały czas coś trzeba poprawić, gdzieś postawić płotek, a to wszystko kosztuje, często немало. Kolej obecnie wywozi 650 osób na godzinę. Łatwo policzyć jakich się można spodziewać dochodów, gdy wszystko zacznie funkcjonować. Przymierzając się do tej inwestycji porównano miesiące z dobrymi warunkami dla narciarzy z miesiącami gorszymi i okazało się, że te

lepsze miesiące przynoszą dziesięciokrotnie wyższy dochód. Dotychczas jednym z podstawowych zarzutów pod adresem tras narciarskich na Czantorii były wszechobecne kamienie.

- Jest taki odcinek, że ludzie mają gorsze trawniki koło domu – mówi Cz. Matuszyński. – Chcemy, by w przyszłym roku była taka cała trasa. W tym roku niwelowany odcinek „esa” obsiewaliśmy chwastami, aby związać ziemię. Przewagą przyszłorocznego posadzenia trawy na tej trasie jest to, że będzie można w razie suchych okresów trawę podlewać z instalacji naśnieżającej.

Być może powstaną z boku dolnej polany skocznie dla snowboardzistów. Chodzi o to, żeby nie budowali skocznicy na stoku, a mogli sobie poskakać.

Przez lata argumentowano, że nie opłaca się naśnieżać, gdyż wyciąg zarabia latem. Jest to logiczne, gdyż faktycznie latem większość korzysta z wjazdu i zjazdu na krzeselkach, tymczasem narciarze jadą tylko do góry.

- Tak nie można na to patrzeć – twierdzi Cz. Matuszyński. – Jest to miejsce pracy, ale także miejsce, od którego zależy praca innych. W każdym domu wczasowym w zimie pytają o jedno, czy na Czantorii jest śnieg. Są pojedyncze głosy sprzeciwu, krytyki, inni twierdzą, że to nie wyjdzie. Wiem jedno: gdy jest śnieg, są klienci – nawet 4000 dziennie, gdy śniegu brak, wyjeżdża na górę czasem zaledwie 50 osób. Zdaje sobie sprawę, że to początek, że wszystkiego się uczymy. To początek działań. Nasze przyszłe plany związane są z wykorzystaniem pieniędzy Unii Europejskiej. Na pewno sporo zrobił Poniwiec i Palenica, ale Czantorii należy się szacunek. (ws)



Jeszcze przed tygodniem tak wyglądała nartostrada.

Fot. W. Suchta

Ustroń znalazł się na 18 miejscu wśród małych miast w rankingu Centrum Badań Regionalnych. Ogłoszenie rankingu odbyło się 17 listopada. Brano pod uwagę potencjał rozwojowy miast, które spełniają kryteria OECD, czyli gęstość zaludnienia w nich jest wyższa niż 150 osób na kilometr kwadratowy. Wyłoniono 839 takich miast. Kryteriami rankingu były:

Aktywność gospodarcza: liczba prywatnych firm, w tym spółek z kapitałem zagranicznym, poziom zatrudnienia w mieście, wielkość sektora otoczenia biznesu, dochody mieszkańców.

ZNOWU W CZOŁÓWCE

Aktywność obywatelska: frekwencja wyborcza, organizacje non-profit, czytelnictwo.

Miejska infrastruktura: dostęp do wodociągów i kanalizacji, oczyszczanie ścieków.

Przyciąganie nowych mieszkańców: bilans migracji, budownictwo mieszkaniowe.

Na podstawie tych kryteriów dla każdego miasta skonstruowano syntetyczny wskaźnik potencjału rozwojowego.

Liderem rankingu został Sopot. Jak podali organizatorzy, miasto to wyróżnia się najwyższą przedsiębiorczością przy jednoczesnej wysokiej aktywności obywatelskiej mieszkańców. Sopot ma również najlepiej rozwinięty sektor otoczenia biznesu.

Pozostałe miasta podzielono na trzy kategorie typując w każdej kategorii 10 miast najlepszych – ekstraklasa, oraz miasta w I klasie:

Miasta największe, czyli 65 powiatów grodzkich bez Warszawy – zwyciężył Poznań.

Miasta średnie, czyli 314 stolic powiatów ziemskich – zwyciężyło Piaseczno, Cieszyń znalazł się na wysokim 5 miejscu i zaliczony został do ekstraklasy.

Miasta małe, czyli 459 pozostałych miast – zwyciężyła Podkowa Leśna. Właśnie w tej kategorii Ustroń zajął 18 miejsce i znalazł się w I klasie rankingu, najwyższe spośród miast naszego województwa w tej kategorii. Następne miejsca za Ustroniem w województwie śląskim zajęły: Pilica, Sośnicowice, Wilamowice, Skoczów, Strumień. Wyżej od Ustronia znalazły się takie uzdrowiska jak Międzyzdroje – 8 miejsce, Ciechocinek – 9 miejsce. (ws)

**Dyrekcja Zespołu Szkół
Ponadgimnazjalnych w Ustroniu
składa serdeczne podziękowania
panu Krzysztofowi
Wróblewskiemu, właścicielowi
firmy „Smakosz”,
za odnowienie elewacji
budynku sali gimnastycznej.**



Aikido trenować można wyłącznie z partnerem.

Fot. W. Suchta

WALKA PO JAPOŃSKU

W ostatni weekend w sali gimnastycznej Gimnazjum nr 1 odbył się trzydniowy staż z udziałem posiadacza trzeciego dana aikido Aikikai **Pawła Dymusa**. Aikido to japońska szkoła walki. Jak twierdzi prowadzący zajęcia aikido w Ustroniu **Rafał Obrzud**, to najbardziej defensywna sztuka walki. Polega przede wszystkim na obracaniu siły przeciwnika przeciwko niemu, stosowaniu różnego rodzaju uników, wychyleń, rzutów, dźwigni sprowadzając przeciwnika do upadku. Z drugiej strony to najbardziej kontaktowa sztuka walki z wysokimi rzutami. Po prostu aikido nie da się uprawiać bez partnera.

- **Posługujemy się bronią czyli drewnianą atrapą miecza japońskiego i kijem** – mówi R. Obrzud. - **Broń służy do serii ćwiczeń poprawiających ogólną koordynację ciała. Aikido jest polecane jako terapia ogólnorozwojowa także dla osób z poważnymi chorobami, dla części schizofreników mających rozregulowany układ nerwowy, a także jako seria ćwiczeń rehabilitacyjnych.**

Celem Fundacji Aikikai jest rozpowszechnianie aikido na całym świecie. Stopnie mistrzowskie są potwierdzane certyfikatami japońskimi. Podczas trzydniowego stażu odbyły się egzaminy na stopnie uczniowskie. Egzamin to sprawdzanie nabytych umiejętności, ogólnej koordynacji ruchowej, zastosowania odpowiednich technik walki.

Na terenie Ustronia działa stowarzysze-

nie Kazoku, co w wolnym przekładzie znaczy rodzina. W Ustroniu zajęcia prowadzone są od 5 lat. Najstarszy uczestnik ćwiczeń ma 74 lata, najmłodszy 5 lat. W sumie dwanaście osób z naszego miasta podzielonych jest na dwie grupy wiekowe – do 14 roku życia i powyżej 14 roku życia. Zajęcia prowadzone są w poniedziałki od 18.00-19.30 i w środy 18.30-20.30. Koszty uczestnictwa to składka członkowska, maksymalnie 70 zł miesięcznie. Najwyższa składka pozwala uczestniczyć w treningach również w innych miejscowościach. Zajęcia odbywają się w sali gimnastycznej G-1, czyli w dojo (czyta się dodžo). Dojo to miejsce treningowe wyposażone w matę. Dojo to także atmosfera, etykieta, pewien sposób postępowania na zajęciach. Strój zwykły to kimono, instruktorzy posiadają hakam – szerokie spodnie, pozostałość z tradycyjnego ubioru samurajów.

- **Ćwiczę 21 lat** – mówi o sobie R. Obrzud. - **Najpierw uczestniczyłem w zajęciach grupy młodzieżowej w Czechach, dopiero później w Polsce. Uczyłem się 8 lat u Romana Hofmana posiadającego piąty dan, najwyższy stopień w Polsce. Mieszkalem w Cieszynie, gdzie prowadziłem zajęcia, obecnie w Sosnowcu i dojeżdżam na treningi. Robię to zawodowo i jestem instruktorem Polskiej Federacji Aikido. Posiadam pierwszy dan, ale na dniach będę zdawał na drugi stopień mistrzowski.** (ws)

KRADNĄ W SKLEPACH

25 listopada w godzinach otwarcia, do sklepu przy ul. 9 Listopada wszedł klient, który na nieszczęście dla sprzedającej pani, okazał się złodziejem. Wykorzystał nieuwagę, wszedł na zaplecze i z torebki wyciągnął portfel. Znajdowały się w nim nie tylko dokumenty, ale również karta bankomatowa z napisanym na samym wierzchu numerem PIN.

- **W tym przypadku poszkodowana osoba dotkliwie odczuła skutki kradzieży karty. Złodzieje zdążyli okraść konto. Po raz kolejny zwracam się z apelem o nie trzymanie kodów zaraz przy kartach, a najlepiej pamiętanie swojego numeru karty. To tylko cztery cyfry** - podkreślał **Janusz Baszczyński**, komendant Komisarriatu Policji w Ustroniu.

Sądząc po ostatnich wypadkach w ustroniskich placówkach handlowych, można powiedzieć, że sprzedawcy powinni przechodzić kursy, jak zachowywać się w sytuacji zagrożenia i jak nie dać się okraść. Tak jak 27 listopada pracownicy sklepu przy ul. Daszyńskiego. Złodzieje zastosowali taktykę odwracania uwagi i kiedy jedni prosili o pokazanie towaru, inni zabrali karty telefoniczne.

- **Te karty, obok telefonów komórkowych i kart bankomatowych, są ostatnio najpopularniejsze wśród złodziei. Łatwo uzyskuje się gotówkę** - mówi komendant Baszczyński. - **Dlatego radziłbym trzymać na półkach mniej towaru i dyskretnie ale bez przerwy obserwować klientów.** (mn)

USTALILI ZŁODZIEI

W połowie listopada Komisarjat Policji w Ustroniu otrzymał zgłoszenie o kradzieży krzyży z grobów na cmentarzu w Lipowcu. Mieszkańcy byli oburzeni. Komendant Janusz Baszczyński przekonywał, że nie jest to akt wandalizmu ani chęć zbeszczeszczenia mogił, ale kradzież w celach zarobkowych. Złodzieje początkowo chcieli sprzedać metalowe krzyże jako złom. Policjanci ustalili sprawców, a okazali się nimi czterej mieszkańcy Ustronia, wcześniej karani już za kradzież. W ostatnim czasie kradzieży fragmentów nagrobków dokonali również na cmentarzu komunalnym przy ul. Katowickiej i w Cisownicy. Prowadzący punkty skupu działają coraz lepiej i posiadają dokładną ewidencję swoich klientów. Dlatego nie jest już tak prosto sprzedać metalu z kradzieży. Prawdopodobnie część krzyży udało się zamienić na gotówkę, część została porzucona. Trwa postępowanie.

Rabowanie grobów należy do najohydniejszych przestępstw. Wypada wierzyć w przykłądną karę, mimo niewielkiej wartości skradzionych krzyży. (mn)



W skupieniu słuchano K. Kubali oceniającego prace. Fot. W. Suchta

WYSTAWIAJĄ PO PLENERZE

W piątek, 28 listopada na wernisażu spotkało się grono artystów ze Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” oraz stali bywalcy Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Po wielu ekspozycjach autorów spoza naszego miasta mieli okazję uczestniczyć w otwarciu wystawy prac ustronńskich twórców. Na ścianach znane i lubiane pociągnięcia pędzlem, oswojone kreski, choć tematy nie tylko swojskie. To oczywiste, gdy prezentowany jest plon trzech plenerów, z czego dwa odbyły się poza granicami Polski w Niemczech i na Węgrzech, a jeden w Dobce.

Sztuka powinna bronić się sama i ta akurat broni się doskonale. Nie zaszkodzi jednak, jeśli ktoś o twórczości opowie. Robi to bardzo ciekawie i profesjonalnie Karol Kubala, który rozpoczął spotkanie. Potem o kulisach powstawania prac mówiła uczestniczka wyjazdu na Węgry, Iwona Dzierżewicz-Wikarek. - To taki polski Kazimierz. Tam również można podziwiać kameralną architekturę, kręte uliczki, niewielkie budynki. Wszędzie widoczne są wpływy chorwackie, co wiąże się z historią tego miejsca. Duże wrażenie robią charakterystyczne kościółki.

Wernisaż miał bardzo nowoczesną oprawę. Wśród tradycyjnie wykonanych obrazów stał stolik, na nim laptop i najnowszej generacji rzutnik. Można było nie tylko słuchać relacji z plenerów, ale również oglądać na dużym ekranie fotografie z miejsc, w których odpoczywali i pracowali ustronńscy artyści.

Poznaliśmy też ciekawe szczegóły z wyjazdu do Neukirchen, z którymi zapoznawał Andrzej Piechocki, jako Brzim i jednocześnie prezes Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych. Na początku zamierzył o internetowych wernisażach w galeriach niemieckich, węgierskich i polskich. 23 listopada otwierano poplenerową wystawę w Neukirchen, na której wystawiają twórcy z partnerskich miast. Być może, w niedalekiej przyszłości, zaprzyjaźnieni artyści będą mogli liczyć na wirtualne spotkania.

Monika Niemiec

Ustroń RESTAURACJA



Allo Allo czynna od 12.00

Zaprasza do biesiady
w niezwykle nastrojowym wnętrzu z wyborną kuchnią
i dobrą zabawą.

Organizujemy wspaniałe przyjęcia weselne, komunijne,
konfirmacyjne, urodzinowe, spotkania wigilijne, noworoczne,
bankiety, zabawa walentynkowa, bale karnawałowe

piątki, soboty disco - dancing WSTĘP WOLNY
Ustroń, ul. 3 Maja 39a, tel. (33) 854 14 41

SPOKOJNE KLIENTKI

- Zostałyśmy zaproszone by pokazać paniom najmodniejsze fryzury, zmieniającą się modę – mówiła Danuta Janiak – fryzjerka, która razem z mamą Heleną Krystą, właścicielką zakładu w Hermanicach gościły na zebraniu Koła Gospodyń Wiejskich w Lipowcu.

Każda uczestniczka spotkania mogła poprosić o obcięcie, podcięcie, modelowanie włosów. Najchętniej zabiegom poddały się najmłodsze członkinie KGW i one na koniec fryzjerskiej wizyty prezentowały osiągnięcia fryzjerek. Ponieważ zebranie odbywało się w sobotę, te z pań, które zdecydowały się na fryzjerskie zabiegi, miały pięknie ułożoną fryzurę na świąteczny, niedzielny dzień.

- Tutaj w zasadzie robimy głównie skromne fryzurki, ponieważ panie trochę obawiają się eksperymentów – mówiła D. Janiak. – Wprawdzie przygotowaliśmy kolorowe pasemka, już pod kątem Sylwestra i karnawału, ale nie cieszą się wielkim powodzeniem. Jedynie jako niewielkie urozmaicenie fryzury. Myślałam, że uda się przekonać do czegoś bardziej zwiariowanego, ale klientki wolą spokojnie.

Jeśli chodzi o zbliżające się bale, to najprawdopodobniej znowu modne będą błyszczące, kolorowe włosy, zwariowane, wystrzępione, cieniowane, nawet jeśli włosy są upięte. Koki z wystającymi, wymodelowanymi kosmykami nadal są na czasie.



Panie chętnie korzystały z usług zaproszonych fryzjerek. Na zdjęciu Helena Krysta strzyże Ernestynę Ingot. Fot. M. Niemiec

- Jeśli chodzi o kolory, o tych najmodniejszych dowiemy się dopiero na następnym szkoleniu – zaskakuje mnie odpowiedź D. Janiak. – Teraz nie wystarczy się wyuczyć zawodu fryzjerskiego i raz na jakiś czas pojechać na kurs. Żeby nadążać za modą i najnowszymi osiągnięciami kosmetyki, uczestniczymy w szkoleniach raz w miesiącu. Jest bardzo dużo firm na rynku, ogromna konkurencja i każda z tych firm chce zaprezentować swoje nowości, materiały, chemię. Wśród zakładów fryzjerskich też jest konkurencja, więc nie można zstawać w tyle.

Jesienią, która przecież jeszcze się nie skończyła, najbardziej trendy były właśnie kolory jesieni – odcienie złota, brązów, czerwieni. Najprościej mówiąc złota polska jesień na głowie. Od dłuższego czasu bardzo popularne są balejaże, które nadal będą królowały, ponieważ panie bardzo je sobie cenią.

- Na co dzień nie mam czasu, żeby pójść do fryzjera i bardzo się ucieszyłam, że mogę z tego skorzystać na zebraniu. To bardzo dobry pomysł – mówiła Ernestyna Ingot, która od 53 lat należy do Koła w Lipowcu. Jej staż członkini KGW jest dokładnie taki sam jak staż małżeński. – Bardzo pręźnie działamy i zawsze jest coś ciekawego na spotkaniach. Grają zespoły, są wykłady o kuchni, zdrowiu, a dzisiaj panie fryzjerki.

Po praktycznym pokazie fryzjerskim przyszedł czas na teorię. Panie miały okazję zadać pytania H. Kryście na temat kłopotów z włosami. Dowiedziały się jak sobie radzić z wypadaniem włosów, przetłuszczaniem, jakie stosować szampony, odżywki, kiedy robić trwałe i farbowania. Modelki przechadzające się po sali jak na wybiegu zebrały gromkie oklaski.

Monika Niemiec



Remontowany budynek przy ul. 9 Listopada.

Fot. M. Niemiec

ŁADNIEJ NAD BŁADNICZKĄ

Trasa od ustronńskiego Rynku do ul. Gałczyńskiego, Gimnazjum nr 1, ul. Partyzantów prowadzi często ul. 9 Listopada. Osoby, które stale nią chodzą, od kilku miesięcy są świadkami przeobrażania się willi pod numerem 16. Jej piękną architekturę jeszcze niedawno psuły sypanie się z elewacji tynk. Gdyby ktoś przystanął, dojrzałby uroki wejścia zdobionego kolumnami, centralnego balkonu, bocznego tarasu. Pozostawało wrażenie, że budynkowi przydałby się gruntowny remont. Wziął się za niego właściciel. Co więcej z tyłu powstał nowy budynek z mieszkaniami do wynajęcia, stylem pasujący do już istniejącego. Do góry zaczął się piąć w kwietniu, a już w listopadzie położone są podłogi i zakończone prace we wnętrzach. Jednocześnie odnawiano willę „Banszlówkę”. Nazwa pochodzi od nazwiska budowniczych i właścicieli domu do 1973 roku. Wstawiono nowe okna, przeprowadzono renowację betonowych balustrad, trwają konieczne prace w środku. Na piętrze znajdować się będzie mieszkanie, na dole są pomieszczenia do wynajęcia. Właściciel chce je przeznaczyć na gabinety lekarskie, co ma związek z przyszłym przeznaczeniem całego kompleksu, który ma powstać wokół już istniejących budynków. O szczegółach inwestor niestety nie chce jeszcze mówić. W przeciwieństwie do potoku Bładniczka, oszpeconego i ostatnio bardzo zaśmieconego, nowa zabudowa fragmentu ul. 9 Listopada, może stać się ozdobą centrum. (mn)

GABINETY STOMATOLOGICZNE

Lek. stom. **Wiesława & Magdalena Santarius**
REFUNDACJA NFZ
Oferujemy kompleksowe i profesjonalne LECZENIE STOMATOLOGICZNE
Cieszyn, ul. K. Miarki 4
(boczna ul. 3 Maja)
tel. 852-01-60

Metal - Plot

wykonuje i montuje
BRAMY PRZESUWNE KUTE
i skrzydłowe, kraty, balustrady,
przemysłowe (automatyka).
OGRODZENIA SIATKOWE
OGRODZENIA Z ELEMENTÓW PRETOWYCH
CYNKOWANE, POWLEKANE PCV
DOWÓZ GRATIS
Marek Cieślak, tel. 854-51-06,
tel. kom. 0601-516-854.
Ustroń, ul. Dominikańska 24 a



GABINET KOSMETYCZNY ŚWIĄTECZNA PROMOCJA

- czyszczenie twarzy
z maską algową - 55 zł
- makijaż permanentny:
- kreska na powiece - 300 zł
- zabieg z kwasami A.H.A. - 40 zł
- maska z alg - 25 zł
Ustroń, 9 Listopada 3 (nad potoczkiem, I piętro)
tel. 854-59-72; 0 501-628-953
Możliwość zapisów na telefon



USTRON, Ogródowa 9A
tel. (033) 8543640
8513869
www.kserograf.com.pl



**NISZCZARKI
BINDOWNICE
OBCINARKI**
**PIECZATKI
WIZYTOWKI
KSERO KOLOR
WIELKOFORMATOWE**

KSEROKOPIARKI
SPRZEDAŻ-SERWIS-WYNAJEM

TO MOJE WNĘTRZE

Każdy artysta powinien być wolny i przelewać na płótno czy papier to, co czuje, myśli i potrafi sobie wyobrazić.

Powyższe słowa to credo **Romana Kędzierskiego**, malarza, którego obrazy wystawiane są w Oddziale Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”.

- **Rysuję dwoma rękoma, lewą i prawą bez różnicy** - mówi o swych uzdolnieniach R. Kędzierski. - **Może to banalnie zabrzmieć, ale rysowałem już w przedszkolu, a moje rysunki wyróżniały się.**

R. Kędzierski pochodzi z Łodzi. Tam też pobierał wykształcenie plastyczne. Przez dwa lata był studentem grafiki. Później uczęszcza do trzyletniej Szkoły Techniki Teatralnej i Filmowej przy Łódzkiej Wytwórni Filmowej. Tę szkołę kończy z wyróżnieniem. Przez cały czas tworzy, jednak nie pozwala to utrzymać rodziny. Gdy w 1982 r. ożenił się i przeprowadził do Katowic, z konieczności otwiera pracownię rzeźby sakralnej i użytkowej.

- **Namalowałem bardzo dużo obrazów, które poszły w świat. Teraz nie wiem, gdzie te rzeczy są** - mówi R. Kędzierski. - **Na studiach moje rysunki krytykowano, że to nie jest to, że trzeba rysować inaczej. To mnie bardzo denerwowało. Jeden tylko asystent dawał mi trochę**



R. Kędzierski.

Fot. W. Suchta

wolnej ręki. To on mi mówił, że mam rysować, bo mam do tego ogromne predyspozycje. Odchodzę od akademizmu, pewnej manieri, od której bardzo trudno się wyzwolić. Miałem bardzo długą przerwę i teraz powoli wracam do malowania. W obrazach jest moje wnętrze, to co czuję, co mnie inspiruje, jest moja podświadomością, moim nadrealnym światem wewnętrznym. Bardzo inspiruje mnie Rene Magritte, twórca surrealizmu, ale jednocześnie twórca bardzo subtelny. Oczywiście nie porównuję się do niego.

Obrazy R. Kędzierskiego nawiązują do surrealizmu. Utrzymane w żywych barwach, jednak posępne. (ws)



O tym, że zbliża się zima świadczą nie tylko spadki temperatur i spadające liście z drzew. Jesienią zaczyna się również wędrówka zwierząt przygotowujących się do zimy i szukających spokojnych, a przede wszystkim ciepłych kryjówek. Niektóre zwierzęta „pchają się” (zapewne wielu z nas westchnie w tym momencie „niestety”) do naszych domów czy szop. Strychy i piwnice okazują się całkiem atrakcyjnymi zimowiskami, zapewniającymi wielu drobnym zwierzętom, zwłaszcza owadom, doskonałe warunki by przetrwać zimowy czas. Jednak jakoś tak ten świat jest urządzony, że zdecydowana większość owadów – robali, chrobaków – budzi u zdecydowanej większości ludzi nie sympatię, ale wstręt lub odrazę. Jak kończy się dla większości owadów odkrycie przez człowieka ich zimowej kryjówki w piwnicznym kącie lub innym zakamarku – nie muszę chyba opisywać. Z reguły na podorędziu znajduje się jakiś śmietok, zwinięta poręcznie gazeta lub „coś ciężkiego” i... Powyższą reakcję wywołują zwłaszcza wszystkie ruchliwe stworzenia zaopatrzone w czułki i sześć nóg, które przez wielu ludzi bywają nazywane generalnie „karaluchami”. Pod tą nazwą często kryją się zupełnie z karaluchami nie związane, a bardzo pożyteczne dla człowieka chrząszcze zwane biegaczami.

Jak na nasze rodzime chrząszcze są to owady dość duże, dorastające do ok. 4,5 cm długości ciała. Wszystkie gatunki biegaczy, a jest ich w Polsce ok. 30, są bardzo do siebie podobne, a przynajmniej mają wspólny „plan budowy”. Całe ciało jest wydłużone i smukłe, zaczyna się niezbyt szeroką głową uzbrojoną w masywne, podobne do obcęgow, żuwaczki oraz nie za długie, nitkowate i segmentowane czułki. Za głową znajduje się płaskie przedplecze i odwłok, osłonięty solidnie wyglądającymi pokrywami. Wszelkie porównania zewnętrznych podobieństw biegaczy do zbrojnego rycerza lub opancerzonego pojazdu są w pełni uzasadnione. Mimo to biegacze są bardzo ruchliwe, co zawdzięczają trzem parom długich i silnych nóg (nóg bieżnych, jak dodają fachowe książki, czyli służących do biegania, a nie np. do grzebania w ziemi). Biegacze z reguły mają ubarwienie ciemne, czarne, brązowe, bardzo często o metalicznym połysku. W zdecydowanej większości są to owady nie latające (mają uwstecznione skrzydła ukryte pod zrosniętymi u wielu gatunków pokrywami). Rozróżnić gatunki biegaczy stosunkowo łatwo, bo wyraźnie różnią się fakturą na pokrywach, które mogą być przyozdobione w przeróżne żebra, „łańcuchy”, rzędy dołków lub wypukłości. Są to cechy tak charakterystyczne i rzucające się w oczy, że od nich nadano nazwy szeregu gatunkom. Mamy więc biegacza skórzastego (to największy krajowy biegacz), pomarszczonego, dołkowanego, granulowanego, gruzelkowego i wręgowatego. Za najładniejszego biegacza żyjącego w naszym kraju uchodzi biegacz zielonozłoty, który jak sama nazwa wskazuje, mieni się i lśni zielonkawo i złotawo,

„paradując” przy tym na czerwonych nogach. Do najpospolitszych zalicza się biegacza ogrodowego, który upodobał sobie wilgotne lasy, parki i ogrody. Jego brązowawe lub czarne, z lekkim fioletowym lub niebieskim połyskiem pokrzywy przyozdabiają rzędy niewielkich zagłębień.

Mimo że biegacze należą do owadów ładnie ubarwionych, to nie tylko z tej przyczyny są to chrząszcze warte zainteresowania i ochrony. Kiedy przegląda się dowolny słownik owadów, to przy

każdym gatunku biegacza w opisie znajdziemy uwagę – „pożyteczny” lub „bardzo pożyteczny”. Biegacze są bowiem owadami drapieżnymi, niestrudzenie polującymi przede wszystkim na różne larwy owadów, gąsienice, ślimaki, dżdżownice. Chrząszcze te są bardzo żarłoczne (za-

również owady dorosłe, jak i larwy) i zjadają w ciągu roku nawet do kilkuset gąsienic. Jako że obecność i gąsienic, i ślimaków w ogrodach, sadach lub uprawach rolnych nie jest przez nas mile widziana, biegacze są więc naszymi sprzymierzeńcami w walce z tymi tzw. szkodnikami. W większości biegacze prowadzą nocny tryb życia, a za dnia kryją się pod kamieniami, w ściółce leśnej, w ziemnych jamkach lub pod korą próchniejących kłód. W tych samych miejscach zimują, szukają także zimowych kryjówek choćby w przyzbie ogrodowego kompostu lub w piwnicy.

Podobne do biegaczy zarówno pod względem budowy, jak i „stylu życia” (należą do tej samej rodziny biegaczowatych, liczącej w Polsce ok. 500 gatunków) są żyjące na drzewach dwa gatunki liszkarzy – liszkarz mniejszy i liszkarz tęcznik. Liszkarz tęcznik dorasta do 3 cm długości, ma krępe, masywne ciało i pięknie ubarwione, zielone i mieniące się tęczkowo pokrzywy. Tego chrząszcza powinni darzyć szczególną sympatią leśnicy i sadownicy, bowiem ze szczególnym upodobaniem liszkarz zjada gąsienice motyli, powodujące spustoszenia wśród drzew – brudnicy nieparki, brudnicy mniszki i barczatki sosnowki.

Kiedy napotkamy biegacza lepiej dać mu spokój, bo to nie tylko owad zdecydowanie pożyteczny dla człowieka, ale przede wszystkim objęty w naszym kraju ochroną ścisłą.

Aleksander Dorda

BLIŻEJ NATURY

Biegacze



Ta góra śmieci to dzieło jakiegoś wybitnego brudasa. Wyrzucił je niedaleko cmentarza komunalnego. Fot. W. Suchta



**BANK SPÓŁDZIELCZY
w Ustroniu**

**PROMOCYJNY KREDYT
ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNY!!!
(od 1.12.2003 r. do 31.12.2003 r.)**

Martwisz się jak sfinansować świąteczno-noworoczne wydatki?

Przyjdź do nas!!!

Oferujemy **promocyjny kredyt
świąteczno-noworoczny**
do wysokości **5.000,00 złotych**
na bardzo korzystnych warunkach

Okres spłaty do 12 miesięcy,
niskie oprocentowanie, minimalna prowizja.
Zapewniamy szybką realizację kredytu,
gwarantując miłą obsługę.

Zapraszamy do naszych placówek
w Ustroniu, w Wiśle oraz w Istebnej.

Bliższych informacji udzielamy pod numerem telefonu:
855-69-84

**ustronskie galerie, muzea,
placówki kultury, fundacje,
stowarzyszenia, policja, straż miejska**

www.ustron.pl

MUZEUM HUTNICTWA I KUŹNICTWA

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Sprzęty naszych dziadków

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14,
w soboty, niedziele 9 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Medale i ekslibrisy z kolekcji Marii Skalickiej.
- Motyle z kolekcji Henryka Brzeziny

Wystawy czasowe:

Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy 9 - 14,
w piątki i soboty 9-13.

MUZEUM REGIONALNE „STARA ZAGRODA”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczkanie - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Wystawy stałe: - „Postacie i sceny literatury polskiej... w seriach: „Trylogia”, „Pan Tadeusz”, „Wesele”, „Chłopi”, „Faraon”, „Krzyżacy” i inne.

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

- Klub Świetlica dla dzieci (szk. podst. i gimnazjum),

- poniedziałki: godz. 15.00 do 17.00;

- Konwersacyjny Klub Języka Angielskiego dla młodzieży

- piątki: - godz. 15.30 - 17.00.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustron, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30

MITYNG Al-Anon. - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kont.: 0 601 516854.

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAZAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06, e-mail:mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży:

komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalnno-instrumentalne, taniec nowoczesny, taniec towarzyski, rękodzieło artystyczne, fotograficzne, modelarskie. Zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych.

kurs języka angielskiego - wtorki godz. 17.00-18.00 sala nr 2

gimnastyka lecznicza - pon. i czw. - 19.00-20.00 sala nr 7

- śr. i pt. - 9.00-10.00 sala nr 7

Towarzystwo Kształcenia Artystycznego: nauka gry na: fortepianie, keyboardzie, flecie, saksofonie, gitarze, klarnecie, skrzypcach, akordeonie. Kształcenie słuchu, teoria muzyki, zajęcia wokalne.

Zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych

Stowarzyszenia i związki:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Zw. Inwalidów Wojennych i Byłych Więźniów Politycznych

II i IV wtorek miesiąca 10.00-12.00 sala nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych - czwartek 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czwartek i Mała Czwartek

- próby wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron” - próby: wtorek 18.00-20.00

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53,

- od poniedziałku do piątku 8.30 - 16.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25

- od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00

Klub Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Rodzinie „MOŻNA INACZEJ”

Ustron, ul. Wantuły 47 (sala świetlicowa).

- **poniedziałki:** Pomoc w nauce dla dzieci młodszych (kl. I-IV)

13.30 - 16.30 zajęcia rozwijające ruchowo-taneczne,

- **wtorki:** Pogotowie naukowe dla dzieci klas V-VI szkoły

14.00 - 17.00 podstawowej i młodzieży gimnazjalnej;

przygotowanie do testów gimnazjalnych,

- **środy:** 12.30 - 14.30 Pomoc w nauce dla dzieci młodszych (kl. I-IV)

14.30 - 16.00 Zajęcia grupy najmłodszej (stałej),

- **piątki:** 13.00 - 14.30 Zajęcia grupy najmłodszej (stałej)

14.00 - 17.00 Pogotowie naukowe dla dzieci klas V-VI szkoły

podstawowej i młodzieży gimnazjalnej;

przygotowanie do testów gimnazjalnych.

KOMISARIAT POLICJI USTRON

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTRON

ul. Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986

Husqvarna
PROMOCJA

do 20.12.2003

ODŚNIEŻARKI

1449,-

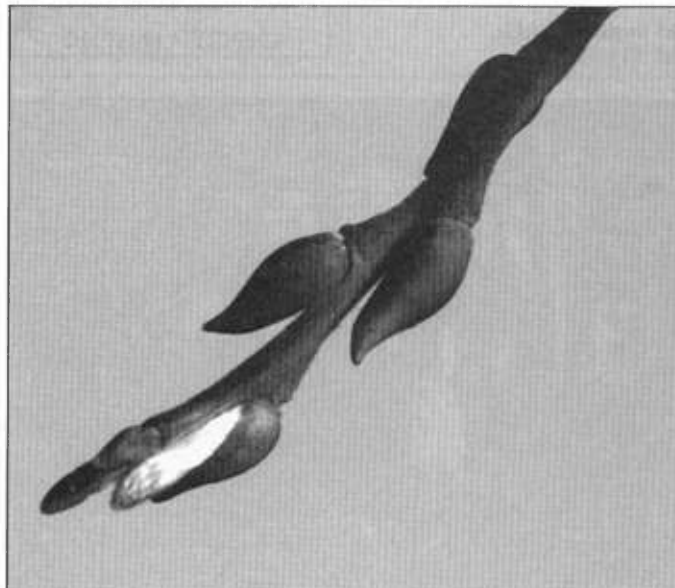
duży wybór

ilość maszyn ograniczona

~~1599,-~~

Ustron, ul. Jelenica 13,
tel./fax (033) 854 29 10
Cieszyn, ul. Stary Targ 12,
tel. (033) 858 18 22

Pilarka Husqvarna 350



Tak ciepłego końca listopada i początku grudnia dawno nie było. Temperatury sięgają kilkunastu stopni powyżej zera. Nic więc dziwnego, że i przyroda zaczyna się ożywiać.
Fot. W. Suchta



Przedkolaki spacerują w zimowych strojach... Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Sklep „Wszystko od 4 zł”. Tu kupisz dużo i tanio. Ustron, ul. Kopnickiej 13 B.

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, Sylwester, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Praca na nartach. Szczegóły: www.nartus.pl tel. 0-506-206-500.

Wynajmę lub sprzedam sklep 50m² przy ulicy 9 Listopada 3, Ustron. Tel. 854-52-53, 857-82-99 wieczorem.

Pokój do wynajęcia. Tel. 854-71-37.

Sprzedam stemple budowlane 120 szt., wys. 2,5m. Tel. 0-603-077-323.

Tania odzież zachodnia, niskie ceny, sprzedaż na sztuki oraz na wagę – 9 zł/kg, obniżka do 30%. Hermanice, ul. Skoczowska 74 (przy sklepie Spar).

Do wynajęcia pokój. Tel. 854-32-35.

Poszukuję dwupokojowego mieszkania do wynajęcia. Tel. 854-14-43 po 20.00.

Wideorejestracja cyfrowa, zdjęcia. Tel. 854-70-36.

Serwis RTV-SAT, Play Station I i II, przeróbki - Riper; Sony, Panasonic, Philips, Grundig, Pioneer, Samsung, LG, Sharp, telefony, faxy, CBRadio, monitory. Ustron, Daszyńskiego 26, tel. 854-34-65, 0-605-311-548.

Kupię wojskowy termos kuchenny o pojemności ok. 25 litrów lub większy. Tel. 0607 88 27 95.

ALUPLAST

OKNA

ZAWSZE

NAJTANIEJ

Ustron Hermanice, ul. Skoczowska 47a
(obok kolektury Lotto)

tel./fax: 854 53 98

DECEUNICK



... starsi koledzy grają w nieco lżejszych. Taki grudzień! Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

- 5.12 godz. 12.00 **Ogłoszenie wyników konkursu na najpiękniejszy stroik Bożonarodzeniowy** - sala widowiskowa MDK „Prażakówka”
- 6.12 godz. 14.00 **Świąteczne kolędowanie z Mikołajką Bajką** - impreza Mikołajkowa dla dzieci: kolędy, konkursy, zabawy, nagrody nie spodzianki - Rynek
- 8-9.12 **Wystawa pokonkursowa stroików** - s. 15 MDK „Prażakówka”
- 10.12 godz. 9.30 **Audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej „Homofonia i polifonia”** - MDK „Prażakówka”
- 13.12 godz. 16.00 **Wernisaż twórczości bożonarodzeniowej ustroniaków** - Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

- 4.12 godz. 18.15 **Chicago - musical** (15 l.) USA
- godz. 20.15 **Pewnego razu w Meksyku - Desperado 2** - fil akcji (18 l.) USA

DYŻURY APTEK

- 4.12 - apteka **Elba**, ul. Cieszyńska 2, tel. 854-21-02.
- 5-7.12 - apteka **Myśliwska**, ul. Skoczowska 111, tel. 854-24-89.
- 8-10.12 - apteka **Centrum**, ul. Daszyńskiego 8, tel. 854-57-76.
- 11-13.12 - apteka **Pod Najadą**, ul. 3 Maja 13, tel. 854-24-59.
- Przejęcie dyżuru następuje o godz. 9.00 rano.
- Dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

USTROŃSKA

dziesięć lat temu

W numerze 48 z początku grudnia 1993 roku na pierwszej stronie zaczyna się artykuł opisujący wybuch, jaki miał miejsce 25 listopada w Hermanicach: „Przerażeni mieszkańcy powychodzili z domów i wtedy zobaczyli gruzi budynku przy ul. Sztwerni. Obok doszczętnie zburzonego domu i w okolicznych ogródkach leżały żaluzje, firanki, skrzynki balkonowe. [...] Praktycznie pozostał jeden narożnik domu. [...] - Przyjechała ciotka z Nierodzimia i dlatego siedzieliśmy w tym narożnym pokoju [...] Inaczej siedzielibyśmy gdzie indziej i na pewno byśmy zginęli” – mówiła właścicielka. Powodem wybuchu był gaz. Natomiast w Kronice Policyjnej, pod datą 21.11.1993 r. czytamy o pożarze, który wybuchł w kwiaciarni „Orchidea” przy ul. 9 Listopada. Spaleniu uległo wnętrze wraz z towarami.

Odnótowaliśmy, że mieszkańcy skarżą się w Urzędzie Miasta na oblodzenie chodników i jezdni oraz, że firma „Haro” poprowadzi miejską informację turystyczną. Pisaliśmy także o zmianach na lepsze w wyglądzie internatu technikum, odkąd rozpoczęło działalność Studium Techniki Dentystycznej.

Franciszek Drewniak w liście do redakcji zwraca uwagę, że pusty parking w Jaszowcu, znajdujący się przy byłej bazie „Czantorii”, od zmroku do świtu oświetlany jest 20 lampami.

W pierwszym grudniowym numerze znalazło się wspomnienie o zabawach i pracy w „Gromadce Dziecięcej” prowadzonej w latach 60. i 70. przez panią Józefę Jabczyńską. W wywiadzie z radnym Stanisławem Maliną omówiono działania Rady Osiedla Centrum, która wówczas obejmowała obszar od ul. Partyzantów przez Zawodzie po ul. Fabryczną, przyszłość łąki między ul. Brody a Konopnicką, „Prażakówki”, klubu sportowego „Kuźnia”.

Na stronie 6. znajdziemy ciekawe zdjęcie dzieci, które pędzą na seans do kina „Uciecha”. (mn)

PIĘĆ SETÓW

TRS „Siła” Ustroń – MKS Wodzisław 3:2
(14:25, 9:25, 25:14, 25:20, 15:9)

Wydawało się, że ten mecz będzie miał bardzo krótką historię. Mimo doping publiczności, siatkarki TRS „Siła” przegrały gładko dwa pierwsze sety z Wodzisławem w meczu grupowym o mistrzostwo Śląska junierek młodszych. Mecz rozegrano 26 listopada w sali gimnastycznej SP-2. Jak twierdzi trener **Zbigniew Gruszczyk**, dziewczęta jeszcze nie przegrały seta do 9. Tymczasem w drugim secie jedna zawodniczka Wodzisławia serwując robi ponad 12 punktów. Nasze siatkarki tak są spięte, że nie potrafią skutecznie odebrać zagrywki. Publiczność nieco przycicha, a dziewczyny jakby na przekór zaczynają grać i co najważniejsze wygrywają. Teraz one zdobywają po kilka punktów z zagrywki, dobrze bronią i atakują. Przy remisie 2:2 niektórzy kibice nie wytrzymują napięcia. Doping się wzmacnia, tym bardziej, gdy okazuje się, że piąty set w wykonaniu „Siły” jest równie dobry jak dwa poprzednie.

- Jakoś na początku nie mogliśmy uwierzyć, że ten mecz możemy wygrać. Potem udało się odzyskać motywację i wygrać. Gdy się przegrywa dwa pierwsze sety, to jest duży stres i wtedy trzeba się zachęcać do gry i nie tracić wiary w sukces - powiedziała tuż po ostatnim gwizdku kapitan drużyny **Anna Pietras**. Stojąca obok koleżanka szybko dorzuciła: - Bo my jesteśmy mistrzyniami piątego seta.

Publiczność z sali rozchodziła się w dobrych nastrojach, choć po fatalnym początku w sukces nikt nie wierzył. Tym większy był doping, gdy dziewczyny zaczęły wygrywać, a dosłownie szła radość, gdy w końcu wygrały.

Siatkarki TRS „Siła” grały w składzie: **Sylwia Szindler**, **Sylwia Szlaur**, **Justyna Trybalska**, **Natalia Zebrowska**, **Maria Haratyk**, **Anna Pietras**, **Kaja Romaniuk**, **Mirosława Kędzierska**, **Zuzanna Gońda**, **Katarzyna Sikora**.

Po spotkaniu trener **Z. Gruszczyk** powiedział: - Nie spodziewałem się, że po tak gładko przegranych dwóch setach, dziewczyny się pozbierają i będą w stanie wygrać. To graniczyło z cudem. Może gorąca atmosfera panująca na trybunach z początku je paraliżowała. Na trybunach byli rodzice, znajomi, co chyba je stresowało. Jednak uzyskały wynik pozytywny i nie powinno być problemów z wejściem do finałów Mistrzostw Śląska, jeżeli oczywiście wygramy mecze z zespo-



W ataku „Siła”.

Fot. W. Suchta

PIWNICA POD RÓWNIĄ

Ustroń, ul. Daszyńskiego 1.
poleca promocyjne dwudaniowe obiady na miejscu lub na wynos w cenie 6,50 zł, proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie: pierogi z mięsem 15 zł/kg pierogi z kapustą i grzybami - 12 zł/kg pierogi ruskie - 10 zł/kg

WIEDEN - JARMARK ADWENTOWY

13.12.03 **80 zł/os**

SŁOWACJA - Velka Rača

Jednodniowe wyjazdy na narty

96 zł/os., dzieci 80 zł

W cenie: przejazd autokarem, całonocowy SKI-PASS, ubezpieczenie, pilot, podatek VAT

B.U.T. „Ustronianka”

tel. 854-32-88



Doping koleżanek.

Fot. W. Suchta

łami, które są za nami. Przy trzecim miejscu w tabeli konieczne będzie rozegranie meczu barażowego o finał. Po cichu jednak liczę na dobry występ w Bielsku-Białej i walkę z BKS. W pierwszej rundzie co prawda z tą drużyną przegrały, ale jest to zespół na podobnym poziomie i można z nimi powalczyć. Chciałbym wyróżnić za postawę w spotkaniu z Wodzisławem rozgrywającą **Annę Pietras** oraz przyjmującą i atakującą **Sylwię Szindler**. Pozostałe dziewczyny zagrały na średnim poziomie i stać je zdecydowanie na więcej. Po kontuzjach wypadły ze składu dwie zawodniczki - **Kasia Kuraczowska** i **Luiza Haratyk**. Teraz nie trenują półtora miesiąca i na pewno zaraz po kontuzji na niewiele będzie można liczyć, a libero **L. Haratyk** to bardzo wartościowa zawodniczka. **K. Kuraczowska** też wychodząca w pierwszej szóstce. Jeżeli z zespołu wyciąga się jakieś ogniwo, to zmienia się organizacja gry. Dlatego jeszcze w tej chwili, zespół nie gra tak dobrze, jak faktycznie potrafi.

Wojciech Suchta

Salon Fryzjerski

DAMSKO-MĘSKI

43-450 USTRÓŃ, UL. KOŚCIELNA 2 (OBOK POCZTY)

Salon prowadzi pełny pakiet w zakresie damsko-męskich usług fryzjerskich, korzystając ze sprzętu i produktów firmy

WELLA

Gwarantujemy doskonałą jakość, potwierdzoną licznymi szkoleniami w studiach patronackich

WELLA

W najbliższym czasie działalność salonu zostanie rozszerzona o salon kosmetyczny i solarium



W konkursie ogłoszonym przez nasz Salon, **Paulina** wylosowała **Sylwestra** w Wiedniu dla **Krystyny** z **Zwias** z **Ustronia**



Przejazd zapewniła „Ustronianka”.

NAGRODA ZA KONKURS

Nagrodą za wyjątkowe osiągnięcia w Międzynarodowym Eku-
menicznym Konkursie Wiedzy Biblijnej była trzydniowa wycieczka
do Łańcuta i okolic. Pojechało na nią 15 uczniów wyznania
ewangelickiego i katolickiego pod opieką p. Zuzanny Bożek, Ka-
riny Wowry i s. Anety Folkert. Koszty przejazdu pokryła firma
WNWM „Ustronianka”, której bardzo serdecznie dziękujemy za
otwartość i życzliwość i polecamy ją Bożej Opiece. Dziękujemy
również parafiom: rzymsko-katolickiej i ewangelicko-augsburskiej
w Ustroniu za pomoc w umożliwieniu nam wyjazdu.

Mamy nadzieję, że wyprawa była dla młodych czytelników
Biblii wytchnieniem, a jednocześnie poznaniem nowych zaką-
tków naszego kraju.

Posłuchajmy ich refleksji.

„W dniach 15-18 października 2003 w nagrodę za bardzo dobre
wyniki w ekumenicznym konkursie wiedzy biblijnej byliśmy na wy-
cieczce w Łańcutcie. Zwiedzaliśmy: zamek, muzeum ikon, powo-
zownię w Łańcutcie, Przemyśl, poznaliśmy ciekawych ludzi,
a nawet zamówiliśmy prezenty na Boże Narodzenie. W drodze po-
wrotnej zobaczyliśmy jak piękne są Bieszczady i największą
w Polsce zapórę w Solinie. Zakwaterowanie w klasztorze Borome-
uszek było dla nas ogromnym przeżyciem. Mimo przejmującego
zimna wycieczka była bardzo udana.”

Ania, Ola i Gosia

Halo gaździnki

Przinejcie sie, czy Wy chodziecie aspón ponikiedy na imprezy
kulturalne w naszym mieście. Dyć przeca na „Prażakówce, abo
w Muzeum za darmo możecie uwidzieć czy usłyszeć przesumne
rzeczy.

Jo łoto pod koniec października znaszłach sie na Muzycznej
Jesiyni na „Prażakówce”. Wiercie abo ni. Siedziałach za sto-
tym tako elegantka, piłach kawę i postóchałach jak tako jedna
paniczka gro na harfie. Było to w sobote, tóż już łod popołednia
zech sie przed zdradłym rychtowała. Cere popytałach coby mi
krowe na śmiewku podoiła, a jo już po łobiedzie bigłowała moji
modre szaty w strzybne kwioteczki, co chodzym w nich jyny na
wiesiela abo pogrzeby, coby wyglóndać jako prowadziwo panicz-
ka. Włosy pospinalach hornodłami, do uszy se dałach oryngle,
czorne strzewiki namazałach globinym. Ale że już były przimroz-
ki, tóż zech se wzięła szumny kłobuk i mantel z kragłym z lisi
skóry. Szłach se pumalutku ku tej „Prażakówce”, a wszyscy sie
na mnie dziwali, co to za elegantka idzie.

Tóż jak byłach już w postrzodku stóchóm tej szumnej muzyki,
aż tu nogle synek łod moji cery przismyczył sie za mnóm taki
umazany jako to z pola i szkubie mie za rynke coby is naspadek
ku chałupie, bo mama krowy podojic nie poradzi, że krowa cało
dziwoko i muszym se is hónym ku ni. Synek to wszystko godoł doś
głośno, ludzie sie dziwajóm na mie, a jo cało w gańbie idym ku
dwiyrzóm z tym małym usmarkańcym.

Nó i widzicie, chciałach sie wyrwać z tego kieratu, nale czy sie
mi to udo? Jak jeszcze kiedy sie wybierym miyndzy ludzi, to w
chałupie nie powiym kaj idym. Tóż niech mie chladajóm po ca-
łym świecie.

Zuzka



Po spuszczeniu wody w stawie kajakowym.

Fot. W. Suchta

POZIOMO: 1) niebawem nadejdzie, 4) otoczenie władcy,
6) belgijski kurort, 8) Gabriela dla znajomych,
9) cztery w pokoju, 10) na psiej szyi, 11) baśniowy skarbiec,
12) zastój, zniechęcenie, 13) szkolna godzina, 14) glony mor-
skie, 15) wyczekuje listonosza, 16) polski pilot sportowy,
17) ma nibynóżkę, 18) wierzbą płacząca, 19) statek Noego,
20) wróg zająca.

PIONOWO: 1) ciemne miejsca, zaułki, 2) udaje motocykl,
3) żony i nałożnice, 4) zwierzchnik kościoła w Tybecie,
5) rosyjskie złotówki, 6) chronione kwiaty leśne, 7) drogo-
cenna tkanina, 11) czołówka wyścigu, 13) drzewo w górach,
14) formacja piłkarska.

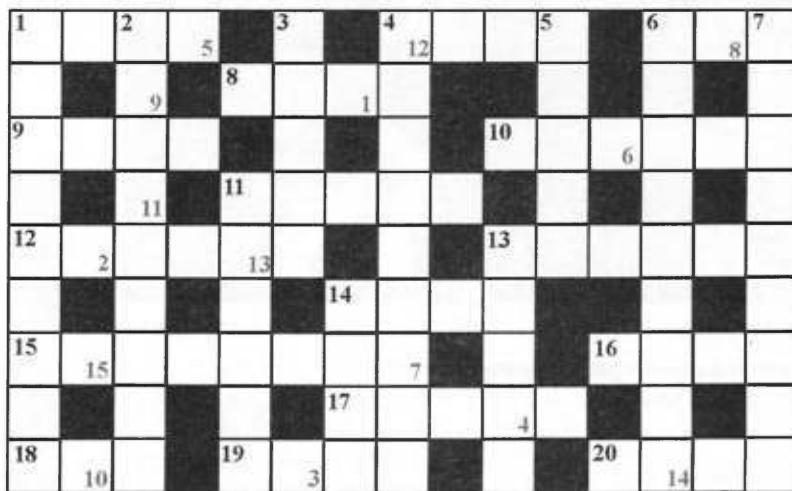
Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól
oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na odpowiedzi ocze-
kujemy do 12 grudnia.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 46

LAUR DLA WANDY MIDER

Nagrodę 30 zł otrzymuje otrzymuje HELENA GŁĄŻEW-
SKA, Ustroń, os. Manhattan 3/32. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Katarzyna Brandys,
Tomasz Dyrda, Józef Waszek. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze.
Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo prerredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów
w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji,
w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.
Skład: Gazeta Ustronńska; Druk: Drukarnia „Madar” - Skoczów, ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912.
Numer zamknięto 14.10.2003 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 21.11.2003 r.